Nr. 36. Lwów. — Sobota dnia 14. Lutego. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska L. 3. W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., Jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Walentego. Jutro: D. Zapust. Faustyna. | Wschód słońca g. 7 m. 17 Zachód „ g. 5 m. 15 | Długość dnia g. 9 m. 58 Przybyło „ 3 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

W nadeszłych dzisiaj rosyjskich dziennikach, mianowicie w *Pieterburskich Wiedomościach* i *Świecie* znajdujemy równobrzmiące doniesienie tej treści:

„Wileński biskup rzymsko-katolicki, ks. Hryniewiecki, który został zawezwany do Petersburga dla usprawiedliwienia się z czynów nieprzyzwoitych i nieprzyjaznych rządowi rosyjskiemu, uwolniony został od obowiązków i wysłany wczoraj (tj. 9 lutego) na zamieszkanie do Jarosławia, gdzie będzie zostawał pod stałym dozorem policji".

Do tego doniesienia *Świet* dodaje, że wedle jego informacyj, księdzu Hryniewieckiemu przeznaczono 2 tysiące rubli pensji.

Jarosław jest miastem gubernialnem, liczącem 70 tysięcy mieszkańców i leżącem od Moskwy w kierunku północno-zachodnim o jakie mil dziesięć.

Z Wilna nam donoszą, że prokurator synodu, jako naczelnik departamentu obcych wyznań, telegraficznie, dn. 3 lutego o godz. 6 wieczorem zawezwał ks. biskupa Hryniewieckiego, aby pierwszym odchodzącym pociągiem wyruszył do Petersburga. Najbliższy pociąg odchodził o kwadrans na dwunastą w nocy i nim odjechał Biskup. Pomimo, że między wezwaniem do odjazdu, a wyjazdem ubiegło tylko pięć i pół godzin, jednak od biskupiego pałacu do dworca tłumy ludu odprowadzały Biskupa. Do gmachu kolejowego żandarmi nie wpuszczali nikogo, kto nie udowodnił, że jedzie tym samym pociągiem; więc tłum się zatrzymał na obszernym placu przed dworcem. Od placu tego w głąb miasta ciągną się trzy główne arterje miejskie — ulice: Wielka, Niemiecka i Ostrobramska. Temi ulicami tłum począł napływać tak liczny, że wkrótce na placu nie mógł się pomieścić i ruchoma fala głów wypełniła ulice. Wtedy na wysokim ganku dworca kolejowego pojawił się odjeżdżający Pasterz, a gdy się podniosła jego błogosławiąca dłoń, cały tłum ukląkł i odezwały się łkania zrazu ciche, potem — jak jeden człowiek, cały tłum zapłakał...

Tak się Wilno żegnało ze swym Biskupem, domyślawszy się z góry, że cześć jego skończyć musi to wezwanie do Petersburga.

Ważny list wiedeński, który dajemy poniżej, określa wybornie sytuację. Prawa psychologiczne, rządzące ostatniemi sesjami parlamentów, wzięły górę nad uczuciem patrjotycznem, a miejsce polityki państwowej zajęła polityka „przedwyborcza".

W całej pełni hołduje jej lewica, najlepszem czego dowodem jest ta okoliczność, że afiszuje się z chęcią przyjęcia tego projektu swojego do ustawy należytościowej, który nakłada podatek na giełdę. Za to ostro się stawia przeciw wszystkim innym ustępom noweli, bo wyrachowała dobrze, że takiem rozróżnieniem niełatwo zdobędzie poklask naiwnych tłumów, gotowych uwierzyć w bezinteresowność panów z lewicy, ale nadto może odciągnąć od prawicy tę garstkę posłów alpejskich, którzy uporu mają sporo, a w bronieniu interesów tak zwanych włościańskich, są więcej zacietrzewieni aniżeli rozumni.

Czy dopnie lewica swego celu — nie wiemy. Okaże się to może już na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów. Przynajmniej dzienniki wiedeńskie donoszą, że dr. Ruf, jeden z owych chłopskich reprezentantów, ma postawić wniosek, żądający odesłania całej noweli napowrót do komisji, w czem go poprze cała lewica i buntujący się od prawicy posłowie.

To jednak zdaje się jest pewnem, że gotowość, z jaką lewica oświadczyła się za przyjęciem podatku giełdowego, obruszyła na nią finansowe sfery wiedeńskie. Na odbytem przedwczoraj posiedzeniu Izby giełdowej wiedeńskiej, roztrząsano tę sprawę i uznano, że jakkolwiek, jako manewr wyborczy, postępek lewicy mieści w sobie wiele okoliczności łagodzących, to jednak jako precedens, jest rzeczą dla sfer finansowych bardzo szkodliwą. Koniec końców bowiem nie ona, ale te sfery ponoszą koszta zdobycia popularności dla rycerzy hegemonji niemieckiej.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przemawiać będzie dr. Biliński.

Następne posiedzenie nastąpi dopiero we czwartek dnia 19. bm.

Wszystkie wiadomości z Londynu i Rzymu potwierdzają w zupełności to, cośmy pisali wczoraj o sprawie sudańskiej i polityce kolonialnej Włoch. Rząd angielski nie zawezwał dotąd Włoch do kooperacji w Sudanie; jak się zdaje, postanowiono w Londynie własnymi siłami stłumić powstanie i pomścić Gordona, o którego tragicznym zgonie doniosły wczorajsze telegramy. Wiadomość podana w telegramach dziś nadeszłych o nowem zwycięstwie Anglików, prawdopodobnie w okolicach Suakimu nad Osmanem Digmą lub którym z jego podkomendnych, utoruje drogę z Suakimu do Berbery nadchodzącym z Indyj wojskom angielskim, a zapowiadana rzekomo bardzo silna pozycja Osmana Digmy, który tymi dniami 10.000 powstańców wzmocnił swój obóz i bronić miał drogi Suakim-Berbera, nie zdoła, jak się z pierwszego okazuje starcia, stawić skutecznego oporu pochodowi Anglików w głąb Sudanu.

Wobec tego spuściły znacznie z tonu dzienniki włoskie. Nie mówią już o wyekwipowaniu armji z 15.000 ludzi złożonej. Wystarczy 3000 do obsadzenia Massawy i Beilulu, skoro Anglja nie przyjęła ofiarowanej pomocy w Sudanie. Zajęcie Massawy odbyło się zupełnie spokojnie. Komendant egipski oddał miasto komendantowi włoskiemu, nie omieszkawszy wszakże wręczyć mu i przy tej sposobności protestu ze strony Turcji. Wogóle robi Turcja wrażenie, jak gdyby miała zamiar protesta swoje poprzeć siłą zbrojną. Takby się przynajmniej można domyślać z ostatnich wiadomości z Konstantynopola, według których miała Porta rozpocząć rokowania z właścicielami okrętów pancernych, o dostarczenia okrętów do transportu 10.000 ludzi.

Wszystkie dzienniki przynoszą dzisiaj pewne wiadomości o śmierci Gordona, i wszystkie bez wyjątku oddają zasłużoną cześć pośmiertną mężowi, który umiał, jak nikt przed nim, utrzymywać w ciągłej naprężonej uwadze całą Europę przez tak długi przeciąg czasu; około którego kręci się od wielu miesięcy cały interes zawikłanej sprawy sudańskiej, w skutek czego śmierć jego znaczy dziś dla Anglików więcej, aniżeli przegrana bitwa. Gordon nie żyje. Pytanie: jaką zginął śmiercią, nie ma tu nic do rzeczy. To wszakże jest pewne, że z nim straciła Anglja niezwykłej miary człowieka. Przypomina on w niektórych rysach Byrona — chociaż była to o wiele czystsza i poetyczniejsza natura od samego króla poetów angielskich. Wspólnego mają obaj bardzo wiele. Obaj byli awanturnikami, lecz w wielkiem i szlachetnem znaczeniu tego słowa. Życie Gordona, to jedno pasmo najśmielszych przedsięwzięć, które mu przysporzyły wiele sławy i zaszczytów, jeszcze więcej wewnętrznego zadowolenia, ale żadnych zgoła korzyści. Z zamiłowaniem rzucał się w niebezpieczeństwa i żył w nich, jakoby w żywiole, w którym się urodził. Najmilszą dlań muzyką był świst kul i granie dział na pobojowisku, na którem tak się czuł swobodnym, jak zwykły śmiertelnik na salonach.

Przez długie lata zdawało się, że ślepa bogini szczęścia przykuła się do stóp swojego ulubieńca. Wychodził bowiem Gordon obronną ręką z takich opałów, iż skłonni do wiary w nadzwyczajne i nadnaturalne rzeczy ludy Wschodu utrzymują do dzisiaj, że Gordon posiadał talizman, który strzegł go od zguby. Jeszcze w żywej pamięci są bohaterskie jego czyny w Chinach. Pojmany przez nich i na śmierć skazany, umiał swoją niezwykłą postawą i wzięciem się całem, takie zrobić na Chińczykach wrażenie, że nie tylko mu darowali życie, lecz — rzecz niesłychana dotąd — zaszczycili go najwyższą godnością, obsypali skarbami i uczyli się od dzielnego brytyjczyka sztuki wojennej, którą w tak wysokim posiadał stopniu.

Kiedy wybuchła potrzeba sudańska, kiedy Mahdi zająwszy Kordofan i Darfur obległ Chartum i zagroził Anglikom w Egipcie, ofiarował się Gordon udać się do obleżonego miasta i uwolnić je od obleżenia siłą swojej wymowy i tym nieprzepartym prawie urokiem swojej osoby na otoczenie, albo też bronić miasta aż do nadejścia odsieczy. Znane są wszystkim późniejsze losy zmarłego bohatera. Są one tak ściśle związane z ostatnimi wypadkami zajmującymi uwagę całej Europy, iż chcąc je tu powtórzyć, nie możnaby oddzielić ich od szerokich opisów wypadków, w których on główny brał udział. Zresztą są to rzeczy powszechnie znane. Nie wszyscy wszakże wiedzą może, że Gordonowi mówiło przeczucie, iż Chartum będzie jego grobem. Wiedział na pewne, że już z Chartumu nie wyjdzie żyw, a mimo to nie mógł się oprzeć wewnętrznemu głosowi, który mu szeptał, iż powinien się poświęcić dla spokoju tysięcy innych. Jeszcze dnia 14. grudnia z. r. pisze w liście prywatnym do jednego z przyjaciół: „Nie usłyszysz więcej o mnie. Obawiam się zdrady i zdaje mi się, iż do świąt Bożego Narodzenia powinno się wszystko skończyć." Przeczucie go nie omyliło. Wielki bohater angielski nie żyje; śmierć przeszkodziła mu w wypełnieniu zadania, które na siły jego nawet było za wielkie.

Paryski *Figaro* umieszcza o Mahdim i jego planach nowe szczegóły. Jeden z korespondentów tego dziennika rozmawiał niedawno z szeikiem Gemal-Eddinem, który obecnie bawi w Paryżu jako agent zajmujący się sprawami mahomedanizmu, a który w swoim czasie był nauczycielem Mahdi'ego w nauce prawa. — Szeik Gemal-Eddin sądzi, iż Mahdi wydałby uwięzionego Gordona Anglikom w zamian za Arabiego. Nie ma wszakże mowy o możliwości zawarcia pokoju między Mahdim a Anglją. Nowy prorok wie dobrze, że wojna, która go wydobyła nad poziom zwykłych śmiertelników, zdoła go jedynie utrzymać na wysokości sytuacji. Mahdi liczy obecnie zaledwie 32 lat — jest to zatem mężczyzna w pełnym rozwoju sił fizycznych.

Co się tyczy Włoch sądzi Gemal-Eddin, że obiecano im (kto i kiedy?) Trypolidę w tym celu, ażeby klinem wdarły się pomiędzy Algierją a Aleksandrją — i tym sposobem zatamowały Francji drogę w rozszerzeniu się w Afryce północnej w kierunku ku Wschodowi.

Z Wiednia otrzymujemy następujące ważne doniesienie:

„Rząd po świętach zadziwił, a do pewnego stopnia zaniepokoił Izbę mnóstwem przedłożeń pierwszorzędnej wagi. Ustawa o kongruy, nowela do ustawy o należytościach, układ z koleją Północną, ustawa o regulacji rzek galicyjskich, ustawa przeciw socjalistom, ustawa o materjach wybuchowych, ustawa o kasach dla chorych robotników — wszak to materjał, wystarczający do gorliwej pracy na lat dwa, a tu w dwóch miesiącach trzeba się z tem uporać.

„Owóż jak zwykle tak i w tym wypadku różni różne mieli zdania o stosowności lub niestosowności podobnie obfitego, a co ważniejsza, doniosłego programu prac.

„Jedni twierdzili, że rząd źle zrobił, że powinien był załatwić budżet i Izbę zamknąć, a to dla tego, iż zdaniem ich, większość, która jednolitą nie jest, a tylko dawała się utrzymywać ciągłemi kompromisami, musi z natury rzeczy rozbić się, jeżeli nie na tem, to na innem przedłożeniu rządowem, czego wobec zbliżających się wyborów unikać wypadało. Rząd, mówią oni, powinien był pamiętać o tem, iż posłowie będą z konieczności rzeczy więcej myśleli o przyszłych wyborach i o swoich mandatach, niż o ustawach, jakkolwiek tak ważnych i wielkich, a dla całego państwa tak pożytecznych. Nie odważą się więc narazić swego stanowiska, nie zechcą wystawić się na zarzuty wyborców w tym, lub owym punkcie. Powinien więc był rząd pamiętać o tej „drażliwości" poselskiej, rozważyć to, czy znajdzie większość dla swych przedłożeń i lepiej ich nie przedkładać, niż narażać prawicę na rozbicie się na ich gruncie.

„Drudzy są wręcz innego zdania. Nie patrzą bowiem na sprawę z ciasnego parlamentarnego stanowiska, ale wznoszą się ponad nie i obejmują okiem potrzeby i przyszłość całego państwa. Rząd — mówią oni — przedkładając tak obszerny program dla prac parlamentarnych, miał zupełną słuszność. Bo nie jest jego rzeczą cofać się przed lenistwem, zniechęceniem lub trwożliwością parlamentarną, liczyć się z słabostkami posłów, badać co więcej ma u nich przewagi, czy patrjotyzm, czy troska o własny mandat. Jego obowiązkiem było dowieść, że są zadania wielkiej wagi, doniosłe i niecierpiące zwłoki, które parlament rozwiązać powinien, które załatwić ma święty obowiązek. Nie dość jest bawić się w próżne walki narodowościowe, wywołane sztucznie przez szkodliwych krzykaczy, lecz trzeba męsko zajrzeć w oczy zagadnieniom społecznym i żywym pragnieniom ludności, policzyć się z niemi i albo zwyciężyć, albo upaść w walce męskiej, szlachetnej, bo toczącej się o zasady, a patrjotycznej, bo mającej na oku całe państwo.

„Z prawdziwą dumą donieść wam mogę, że to ostatnie zapatrywanie przeważa w Kole polskiem. Nie zdradziło ono dotąd i nie zdradzi wcale owej trwożliwości poselskiej, jaka charakteryzuje wszystkie ostatnie sesje parlamentarne. Stanęło z myślą wyższą do walki i jak w ciągu tych lat kilku stało ciągle pod jej sztandarem, tak stać pod nim będzie aż do ostatniej chwili, aż do ostatniego posiedzenia.

Korespondencje.

Kraków 12. lutego.

(§) Wczoraj wieczorem odbył komitet wyborczy do Izby handlowo-przemysłowej pełne zebranie, aby zastanowić się nad przedstawionemi sobie przez podkomitety pojedynczych kurji wyborczych listami kandydatów i ułożyć główną listę, zalecającą kandydatów dla wszystkich kurji. Komitet przyjął i zatwierdził prawie wszystkich kandydatów przedstawionych sobie przez podkomitety i zalecił wyborcom następujących kandydatów: Z przemysłu wielkiego: pp. Baranowskiego Teodora, Barucha Emila, Gülchera Oskara (z Biały), Stockmara Ernesta, Strzygowskiego Franciszka (z Biały) i Zieleniewskiego Ludwika; z handlu wielkiego: pp. Fritschego (z Biały), Grossego Juljusza, Mendelsburga Adalberta, Schwarza Henryka, Szancera Zygmunta i Wentzla Konrada; z przemysłu mniejszego: pp. Bruśnickiego Władysława, Głowackiego Wacława, Korneckiego Wincentego i Szpakowskiego Witalisa, wreszcie z handlu mniejszego: pp. Czernego Antoniego, Kwiatkowskiego Jana, Libana Józefa i Schlesingera Samuela.

Zarazem postanowił komitet zalecić wyborcom w Tarnowie wybór następujących członków do Izby z okręgu tarnowskiego, mianowicie: pp. Feintucha Stanisława, Epsteina Juliusza, Łuszczkiewicza Antoniego, Barucha Gustawa i Jana Goetza.

Na powyższych czynnościach zakończył komitet wyborczy główną część swojego zadania. O ile zaś uczynił zadość intencji wyborców, okaże głosowanie; pokaże się tu zarazem, czy pokątna agitacja liczyć może jeszcze u nas na powodzenie w kołach przemysłowych i handlowych. Jeżeli komitet wyjdzie z akcji wyborczej zwycięsko, będzie to zawsze dodatnim objawem polepszenia się u nas stosunków; w przeciwnym razie pokazałoby się, że dawna wada i choroba nie odstąpiła naszego ciała kupieckiego i przemysłowego i że przy wyborach do tak ważnej jego reprezentacji nie chodzi o interes stanu i zawodu, a tem samem o interes krajowy, lecz o interesa osobiste jednostek, które wyzyskują stanowisko Izby dla swoich celów.

Z przyjemnością widzimy w powyższej liście aż trzech reprezentantów z przemysłu wielkiego i handlu miasta Biały; jest to dla nas rękojmią, że stosunki pomiędzy naszym handlem i przemysłem, a przemysłem odosobnionej dotąd Białej przybiorą niedługo lepszą postać; co zaś najważniejsza, a czego również spodziewać się należy, to to, że wejście tak poważnych reprezentantów przemysłowej Biały do Izby handlowej krakowskiej nada tej Izbie nowego życia i naprowadzi ją na tory praktycznych usług, jakie nie od dziś dnia krajowi świadczyć była powinna.

Natomiast z żywem ubolewaniem zapisać musimy, że przedstawiony przez podkomitet kurji wielkiego handlu jako kandydat do Izby p. Franciszek Slęk, dyrektor kasy oszczędności, zrzekł się stanowczo na wczorajszem posiedzeniu pełnego komitetu proponowanej mu kandydatury. Jakie powody skłoniły p. dyrektora Slęka do zrzeczenia się tej kandydatury, nie wiemy, to tylko jest pewnem, że jako kierownik tyle zasłużony dla miasta instytucji i mąż z interesami handlu i przemysłu nietylko w Krakowie, ale w kraju i za granicami jego dokładnie obznajomiony, mógłby był Izbie handlowej niemałe oddać usługi i wspólnie z innymi ludźmi dobrej woli dokonać przełomu i zmiany w dotychczasowej praktyce Izby.

Że Izba ta mogłaby krajowi przynieść niejedną korzyść, wykazaliśmy to już w poprzednich listach, a praktyka codzienna poucza, że Izba niestety dopuszczała się licznych zaniedbań w obronie interesów krajowych. Prosimy dzisiaj tylko pójść do Izby i zapytać się o daty nieco ściślejsze w tej lub innej gałęzi handlu i przemysłu, a znajdziemy je tylko wówczas, jeżeli je nadeślą centralne biura ministerjalne, które w zestawieniach swoich statystycznych bardzo mało, albo wcale żadnego nie mają dostarczonego materjału z naszej Izby. Ztąd to pochodzi, że w kwestjach takich jak gorzelniana i inne, które dzisiaj wobec przesilenia rolniczego są największej dla kraju wagi, nigdzie się nie znajdzie przygotowanych materjałów i gdyby nie biuro statystyczne krajowe, wprowadzone w życie za dzisiejszego Marszałka krajowego, w sprawach gdzie idzie poprostu o kwestję chleba, zostawalibyśmy bez wszelkich wskazówek i podstaw do zorjentowania się, jakie daje statystyka i materjały w tym względzie przez takie korporacje jak Izby zbierać się mające.

Również wykazaliśmy w swym czasie ujemną stronę naszej Izby. Gdzie po nad interesami pewnej korporacji stawia się interesa osobiste, gdzie jak w naszej Izbie dominowały przeważnie tylko takie kwestje, jak: wybór posła do Rady państwa, wybór dogodnych cenzorów w banku narodowym i wybór delegata do Rady kolejowej, tam rzeczywiście nie można się było spodziewać dodatniej pracy dla interesów handlu i przemysłu, bo interesa osobiste wyrastały tutaj mimo woli po nad głowy nawet tym członkom Izby, którzy może mieli najlepszą intencję uczynienia czegoś na rzecz handlu i przemysłu, choćby w tak ograniczonej mierze, jak ją zakreśla ordynacja Izby.

Wobec takich stosunków nie dziw, że niektóre osoby zraziły się do Izby i nie mają wiary w możność pożytecznej w niej dla kraju pracy.

My wszakże nie chcemy oddawać się temu pessymizmowi, a jeżeli Izba nasza w tym składzie, w jakim wyjdzie z nowych wyborow, zdoła przełamać przewagę interesów osobistych w swem łonie i zapełni wszelkie pola, zakreślone ustawą, swoją działalnością, gdzie zaś działalność ta nie zdoła dotrzeć, będzie przynajmniej świeciła inicjatywą, natenczas nie ma obawy, że zdoła odpowiedzieć tym życzeniom, jakie dzisiaj w kołach poważnych się objawiają, a do ziszczenia których potrzeba tylko dobrej woli i pracy.

Wiedeń 11. lutego.

(!) Że lewica wszystko chce odrzucać, że część jej godzi się na niektóre ustępy noweli do ustawy o należytościach, inna część nie; że ustawę o regulacji rzek galicyjskich chce odroczyć, albo też obciąć, zostawić regulację rzek t. z. państwowych, a wykreślić drugorzędne; że po prawicy są różne zdania, a bliskość wyborów po nad wszystkiem przeważa; że niektóre frakcje, rade prowokować trudności, stawiają się szorstko i chcą odgrywać w ostatniej chwili rolę języczka

---

BAL MODELEK.

Rzym w lutym 1885.

Rugantino wydał już odezwę do wiecznego miasta. Na rogu każdej ulicy można widzieć wypisane wielkiemi, złotemi głoskami hasło: *Il Rugantino!* a gdzie napis ten błyszczy, stają tłumy, starzy i młodzi, mężczyzni i kobiety, aby z plakatów dowiedzieć się o programie igrzysk, któremi *Rugantino* przyrzeka olśnić ostatki karnawału.

Oto jedna z jego odezw:

„Synowie Rzymu i wy cudzoziemcy
Słuchajcie: troski dzisiaj niechaj giną!
Oto z dalekich krain niosąc rozkosz,
Pospiesza do was dzielny *Rugantino.*"

Chciwe złota tłumy grzebią w afrykańskich piaskach, a chciwi władzy orężem zdobywają sobie masawańskie obszary — ale *Rugantino* nie pójdzie za niemi. Pomiędzy siedmiu wzgórzami, znającemi tak dobrze *panem et circenses*, najodpowiedniejszy dla niego teren. To też pełną dłonią rozsypuje on złoto rozkoszy i powiedzie pod swym sztandarem liczne ekspedycje na „wybrzeże szczęścia." Niech każdy poddaje się chętnie jego rozkazom, a jeżeli przytem kieszeń zupełnie wypróżni, to niech sobie nic z tego nie robi. Wszak popielec z „gorzkiemi żalami" już tak niedaleko. Niechże przynajmniej będzie czego żałować.

Jest to logika karnawałowa, wytworzona w głowie *Rugantina*, charakterystycznej rzymskiej postaci zapustnej. Na twarzy maska, na głowie wysoki, spiczasty kapelusz, włosy pudrowane, kadłub więcej niż otyły — o, trzeba go widzieć w rzeczywistości, aby poznać czem jest *Rugantino.* A dopieroż pękają wszyscy od śmiechu, kiedy ten tłuścioch, podobny do karnawałowego pączka, z szarmanterją i grandezzą podaje ramię „szlachetnej piękności" (Rzymowi), wprowadzając ją w krainę tańców i szału. A jednak *Rugantino* jest właściwie pogrobkiem karnawału, rodzi się bowiem w chwili, kiedy jego papa pożegnał się z życiem. Karnawał, stojąc zbyt wiernie na straży swego powołania, zwykle wszystkich tak już zmęczył, iż *Rugantino* musi, jak gdyby dla urządzenia wypoczynku, dawać rozmaite igrzyska, w których większość stanowią widzowie. Program tych zabaw jest zwykle ściśle oznaczony, a jednym z najważniejszych punktów bywa rok rocznie „tarantela modelek."

Któż nie zna tych promiennookich piękności? W opiętych aksamitnych stanikach, haftowanych fartuszkach i białym stroiku na głowie, od którego tak pysznie odbijają krucze włosy, uwijają się one po wszystkich ulicach artystycznego miasta, jednych bawiąc, drugich irytując, ale wszystkich zajmując południowym ogniem i wdziękiem. Zrana czyhają na cudzoziemców, aby z uśmiechem, który mieści w sobie odzwierciedlenie ich biednego życia, podać mu wiązankę kwiatów za skromną nagrodę. Ale trzeba takie dziewczę zobaczyć w południe! W bogatych jedwabiach i aksamitach pozuje ona malarzowi na Messalinę, albo też z oczkami niewinnie spuszczonemi, spogląda z piedestału, niby żywy obraz Madonny. Wieczorem zrzuca kosztowne swe szaty, ubiera zwykłą przyodziewę, chwyta mandolinę i przy jej dźwiękach śpiewa w gospodzie, aby wyżebrać dla siebie jeden soldi, lub kawałek chleba. Oto codzienne zajęcia rzymskiej modelki, parjasa sztuki, który z nędzy biorąc pochodzenie w nędzy też ginie. A jednak i te biedaczki składają ofiarę karnawałowi i przynajmniej raz w rok odurzone rozkosznym szałem zapominają o wszystkich swych troskach i utrapieniach....

Słońce dawno skryło się już po za Appenińskie góry. Zaledwie ostatnie jego promienie muskają kamienne wierzchołki, zdobiąc purpurą błękitne niebo Kampanji. Ponad miastem „siedmiu wzgórz" opada zmrok; tłumy ludu przebiegają ulice, a na Corso wśród turkotu rozlicznych pojazdów słychać mowy niemal wszystkich ludów.

Tylko w zakątku przyległym do „hiszpańskiego pasaża" panuje głęboka cisza. Po schodach, łączących dwie uliczki przesuwają się jakieś tajemnicze postacie, niby cienie i giną potem między bliżkiemi domami. Rozległe *piazza di Spagna* zalega taż sama cisza.

Monotonnie pluskają studnie, a w oddali giną ostatnie echa *ave* z Trinita de Monti. Ale jak gdyby na dane hasło odzywa się nagle gwar jakiś; gromadka dziewcząt w kostjumach modelek wpada z mandolinami w ręku na schody i zajmuje miejsce na stopniach. Orszak rośnie ciągle; ze wszystkich stron nadbiegają nowe uczestniczki, niosąc ze sobą płonące pochodnie. Przypatrz się co za niezwykły widok: z boku ustawiono pochodnie, a na płaszczyznach stopni z mandolinami w ręku, ugrupowane parami kręcą się dziewczęta w piekielnem zamięszaniu, ale mimo to z gracją i niezwykłą werwą...

To tarantella!

Przeginają się smukłe postacie, drobne nóżki tupią o kamienną posadzkę zaimprowizowanej sali balowej, powiewają z wiatrem rozpuszczone zwoje włosów, a po całem nawpół już uśpionem mieście rozlegają się radośne okrzyki tancerek.

Mięszają się one z echem organów, które dźwięczą w poblizkim kościele; o jego okna odbija się łuna pochodni i dziwne robi wrażenie na widzu, który spostrzeże kontrast świętego przybytku z pląsami rozochoconych dziewcząt. U podnóża schodów, gromadzą się ciekawe tłumy, stoją w zbitej ciżbie, wzrokiem zaś zdają się pochłaniać każdy ruch nieutrudzonych modelek.

Ale czas umyka. Na Corso ucichły już gwary, pochodnie pogasły i tylko księżyc rzuca swe mistyczne światło na scenerją „hiszpańskiego pasażu." Zdaje się, że przydługi taniec znużył dziewczęta i wirują coraz powolniej i coraz ciszej...

Jeszcze raz jeden dobywają z pełnej piersi okrzyk, poczem koło ich rozwiera się, a do środka wkracza nowa niezwykła postać. „*La vecchia!*" słychać i nagle milkną wszystkie grupy, podczas kiedy nowa uczestniczka zabawy, widocznie wiekiem przygnieciona, uchylając i tak już krótkiej spodniczki, porywa za mandolinę, uderza kilka akordów wstępnych i poczyna sama wywodzić pląsy. Księżyc patrzy jakby zdziwiony, niejednemu zaś widzowi przychodzą na myśl dawne baśnie o czarownicach ze siwemi włosami, spiczastą brodą i złowieszczem spojrzeniem. Ale dziewczęta patrzą na nią z uwielbieniem; kiedy stara, znużona wypuszcza mandolinę i zdaje się oczyma mówić: „Tak to niegdyś tańczono!" — grzmi dokoła istna burza oklasków. Ostatni to punkt programowy „balu" pod gołem niebiem. Tancerki gromadzą się przy boku „*La vecchia*" i ze smutkiem żegnając miejsce zabawy, nucą rzewne piosnki. Oto pożegnanie z modelką — z karnawałem...

Jeszcze późno w nocy można spotykać niektóre uczestniczki taranteli, włóczące się z mandoliną od austerji do austerji. Nie są to jednak już te same ochocze postacie. Na twarzy igra znowu stereotypowy uśmiech, z którym jutro rano podadzą cudzoziemcowi wiązankę kwiatów.

uwagi; że pewne zmęczenie wszystkich ogarnia, zwłaszcza gdy przewódcom nawet z powodu wieku niezawsze starczy energja; są to wszystko objawy naturalne w ostatniej sesji. Niemniej nie ma dzisiaj wcale jeszcze powodu, ani możności do formułowania stanowczych orzeczeń o losie przedłożeń i przebiegu sesji.

Czy się t. z. chłopi z klubu Liechtensteina dadzą przekonać w sprawie regulacji rzek galicyjskich, to jeszcze nie rozstrzygnięte i okoliczność ta nie decyduje bezwzględnie o losie ustawy. Gdyby pozostali w opozycji, byłaby sytuacja o tyle przykra, że mogłoby w komisji ustawa nieuzyskać większości, a dopiero wotum mniejszości komisji mogłaby uzyskać większość w Izbie. Być może, że zostanie wynalezione kompromisowe załatwienie; może zostanie przyjęte tak brzmienie, że sprawa regulacji rzek w ogóle ma być w 15 latach dokonaną, a nie będzie uchwalona suma. Tym sposobem uchylonaby była na razie i prowizoryczne trudność raczej opór, przeciw udziałowi państwa w regulacji rzek drugorzędnych.

Są to domniemania; nic stanowczego nie ma i być może, że cała ustawa przejdzie. Bo nie trzeba pewnego zamieszania, które nie jest ani czemś nadzwyczajnem, ani nowem, brać za jakieś przesilenie i rozstrój zasadniczy. Rząd również nie przecenia znaczenia niepotomnień; podobno hr. Taaffe nie obawia się wcale o żadne z przedłożeń rządowych. W każdym razie jest to sygnatura chwili, że gdyby ustawa o rzekach galicyjskich miała upaść, pociągnęłoby to za sobą takie zniechęcenie, że i los innych przedłożeń byłby podany w wątpliwość i sesja zakończyłaby się jałowo. Prawica do tego dopuścić nie może, a wina zniechęcenia tylkoby na nią spadła, nie na rząd.

Powtarzam, że są to nie fakta, ale rozmyślania, a [illegible] może zrozumieć [illegible] krzykacze, jakie to trudności, z natury stosunków i ze składu większości wynikające, ma ta delegacja do zwalczenia; że ani jej, ani rządowi zarzutów robić nie ma podstawy, jak jej nie było przez wszystkie lata; że po 18 latach rządów centralistycznych nie może od razu przewrót być dokonany, bo tegoby nawet prywatne gospodarstwo nie zniosło. Trzeba tu cierpliwości, pracy, posuwania się krok za krokiem, rezygnacji i ofiar nawet...

Dziś wieczorem odbędzie się narada gabinetowa nad sytuacją parlamentarną.

Wiedeń 11. lutego.

(:-) Fakta dokonane imponują nawet ks. Bismarckowi. Widocznie są Włochy tego przekonania. Nie ulega wątpliwości, że podjęły one wielkie zamiary, że chcą stać się pierwszorzędną potęgą na Czerwonem i na Środziemnem morzu. Sytuacja przedstawia się bardzo zajmująco. Co do Egiptu osiągnęło porozumienie i t. j. co do spraw finansowych; co do Sueszu, Sudanu, w ogóle co do pacyfikacji Afryki — ile nie idzie o Congo — to na razie państwa wojennej akcji nie chcą przeszkadzać i pozostawiają sobie załatwienie powstałych kwestyj na... później, po wojnie. Kwestje te zaś, ile już są wiadome, są bardzo ciekawe, i nie przybyć, są następne: Turcja jest zwierzchniczką nad Egiptem i Sudanem, w Egipcie niby jest własny rząd, ale ledwo nominalny, bo właściwie rządzą Anglicy. Na wybrzeżach morza Czerwonego do tych trzech władzców przybył czwarty: już teraz wybrzeże się condominium egipsko-włoskie, egipsko-włosko-angielskie oraz nominalne tureckie. — Egipt płaci trybut za posiadanie wybrzeży i portów tytułem administracji i jeżeli je utraci, co będzie z trybutem? Co będzie w ogóle z pojęciem prawa, jeżeli się okaże, że Włochy, wprawdzie w Afryce, ale przecież bez żenady cudze prawa deptać mogą.

Twierdzenie *Neue Freie Presse*, że Włochy zakroiły na zajęcie Trypolidy nie ma podstawy na dzisiaj. Idzie im o porty i terytorja nadbrzeżne, lecz przewaga ich kiedyś nad Trypolidą i wciągnięcie Trypolidy w sferę swoich interesów, to należy niewątpliwie do ideałów włoskich. Zamach dynamitowy w Widzewach jest niewątpliwie natury anarchistycznej. Zwrócono tu uwagę, że we wszystkich kopalniach węgla itp. mają robotnicy zawsze przy sobie patrony dynamitowe, które im są do roboty potrzebne. Przy wyjściu z kopalni mają one nieużyte patrony oddawać, lecz w tej mierze nie ma wcale ścisłej kontroli, zatem mają robotnicy, jeżeli podszeptom agitatorów ulegają, wszelką po temu łatwość gromadzenia powoli nawet większych zapasów dynamitu. Potrzebne są więc środki zaradcze.

Paryż 8. lutego 1885.

(E) Długi szereg powozów, tłum pieszych przewija się po błotnistych ulicach. Jest-że to zbiegowisko podobne temu, które ogłaszałby na placu de Concorde lub przed Operą? Nie, to nie ma tam zamieszania i zgiełku nieodstępnych przy każdej manifestacji, przy każdych zaburzeniach ludowych. — Może to zastęp ciekawych, dążących na jakąś zabawę? — Na zakręcie ulicy coś mignęło, powiały czarne kity u łbów końskich i czarne draperje zakołysały się wysoko... Miałżeby to być pogrzeb? Szukam wzrokiem księży, szukam krzyża, o błogosławiących ramionach, co prostszy od wszelkich dekoracji, a wspanialszy, zdaje się wskazywać drogę i mówić: chodźcie za mną wszyscy, zmęczeni ziemską wędrówką. — Daremnie szukam. A jednak widzę coś nakształt wozu, wiozącego trumnę. Teraz się zbliża — tuż koło mnie przemyka — za nim i przed nim tłum — wśród tłumu migają trójkolorowe alzackie kokardy i świeci na trumnie ubiór akademicki, szyty w palmy. Pogrzeb Edmunda About. O jakże mały się zdajesz, głośny powieściopisarzu, polityku, dziennikarzu. Z nicości, w którą popadłeś, nie błyska twój Boża; nad garścią twoich prochów nie unosi się znamię wszelkich nadziei i pociechy wszelkiej, — w nieśmiertelność nie wierzyłeś, i oto kondukt twój żałobny czyni wrażenie bezmyślnego zbiegowiska, które, zrobiwszy zadość ciekawości, [illegible] — Smutnie patrzeć na trumnę, ale smutniej widzieć [illegible]

Ktoby powiedział, że w tej samej Francji i niebardzo dawno, monarchowie szukali chluby w nazywaniu się *très-chrétiens*? Lepiej się działo, za każdym sposobem, za ich czasów, choćby dla tego, że patrjoci nie wołali na różne tony: zjadajcie się nawzajem mili braciszkowie... a dziennikarze nie dodawali: nie wierzcie niczemu, bo religia, prawa, rząd, to blaga!

Z ostatniej mojej kroniki wiecie o nieustannem prześladowaniu przez prasę agentów policyjnych — czy dla tego, że są do niczego w rzeczy samej? Nie, tylko dla tego, że przedstawiają pewną siłę, porządek, prawo. Zatem wojna wypowiedziana władzy „publicznego bezpieczeństwa"! Ależ to woda na koło dziennikarzy: między mnóstwem dokonywanych codziennie, przez drużynę zbójecką, kradzieży i rozbojów — odkryto, że do jednej z nich należał... agent policyjny. Wyjątek nie stanowi reguły, ale cóż szkodzi zabawić się kosztem władzy? Twierdzą, że zajmująca ta osobistość obracała wolne chwile swego urzędowania na okradanie tych samych mieszkańców, nad których bezpieczeństwem czuwać miała. Że dla tem większej pewności kradzieży, agent nie zrzucał swego uniformu i gdy złodzieje dopełniali dzieła, przechadzał się tam i napowrót po ulicy, oddalając podejrzenie, że się coś niegodnego dopełnia w pobliżu. — Te i tym podobne koncepta sypią się jak z rękawa dla zaalarmowania zapewne publiczności i bez tego przestraszonej rozbojami.

Gwałtu! co się tu dzieje! — woła niejeden — na kogo się spuścić, komu zaufać? — Przyjdzie chyba, nie dowierzając nawet policji, sprawić po prostu elektryczny przyrząd tak zmyślnie zastosowany, że zdoła zabezpieczyć od wszelkiego napadu. Czyżby marzeniem było umocować u drzwi i okien druty, które przy najsłabszem usiłowaniu wdarcia się do pokoju — wprowadziłyby w ruch alarmowe dzwonki, trąby, pistolety? A gdy ten istnie piekielny hałas napełniłby mieszkanie, czyż sztucznie urządzone lampy nie mogłyby zabłysnąć od razu we wszystkich kątach? Ogłuszony i olśniony złoczyńca umykałby co tchu, zatykając uszy i badając czy jeszcze cało wychodzi? Dalej panowie Edison, Jabłoczkow *et tutti quanti*, otwiera się nowe zadanie dla waszych pomysłów! Kto z was otrzyma premjum na wystawie 1889 roku.

Wystawa nie takie zapewne przygotowuje nam niespodzianki! Na teraz specjalnie wyznaczona komisja z panami Proust de Bort i Spuller na czele — udecydowała wybór miejsca zaledwie. Długo się nań zgodzić było trudno — ostatecznie przeważyło Pole Marsowe. Plan jest następujący: Dwa pałace, każdy zajmujący 34 tysięcy kw. m. powierzchni, staną po bokach. jeden przy wchodzie na pole Marsowe, drugi od avenue Suffren; w nich pomieszczą się działy sztuk pięknych i umiejętności. Obie budowle połączy długa galerja — na około staną zabudowania wystawowe, które tymczasowo tylko wzniesione będą i zabiorą 225.000 m. przestrzeni, w samym ich środku 60 m. szeroka droga wspaniale przerznie całą wystawę. Koszta rachują, że 56 milionów franków wyniosą, ale to jeszcze nie ostatnie słowo.

Zrazu był projekt urządzenia wystawy w części lasku bulońskiego — ku temu chciano użyć obszaru ogołoconego z drzew podczas wojny 1870 roku i zburzyć część fortyfikacyi. Piękny świat byłby swojej zwyczajnej przejażdżki używał dalej, łącząc przyjemny cel wystawy z codziennem odwiedzaniem lasku. Inżynier p. Alfred d'Aunay wypracował ów plan i przyniósł go do redakcji dziennika *Petit Journal*, którego kronikarz Tomasz Grimm pierwszy poruszył myśl uczczenia wystawą stuletniej rocznicy rewolucji roku 1789. Myśl się przyjęła i zaczyna być w życie wprowadzaną. Czasu dosyć, aby się przygotować, a maszyną parową pędzona fantazja dzisiejszych pracowników znajdzie go jeszcze za długim.

Karnawał. Nie od rzeczy więc donieść o modnych kostjumowych zabawach *matinées*, dawanych dla całkiem maleńkiego światka. Słysząc o nich, mimowolnie przychodzi na pamięć opis w *Page d'Amour* Zoli, gdzie ten mistrz kolorytu nieporównany skreślił obraz dziecinnego baliku. Dzieci tutejsze zresztą, to świat oglądany przez odwrotne szkła teatralnych binokli. Kokieteryjne minki, pewność siebie, zarozumiałość maleńkich pań, ubieganie się za hołdami. Patrząc na nie serce się ściska. Rodzice, jakby lalkami, bawią się niemi. Przedstawienia teatralne bywają odgrywane przez dzieci, nieraz z wielką wprawą i zadziwiającą pewnością — ale czy z korzyścią?

Chłopcy mniej dojrzali, zapewne nietyle podchlebiają miłości własnej matek, które dziewczynki stroją i lubią stawiać na pokaz, jakby w tem tylko leżała duma macierzyńska. Zacząwszy od zabawek, wszystko wyrachowane na zepsucie dziecka, na wszczepienie próżności, zamiłowania w zbytkach. Lalki miewają po kilkanaście jedwabnych gotowych sukien, obszytych koronkami, bieliznę z batystu i surah, a mała dziewczynka, *bébé*, już doskonale wie, że ten strój na rano, a tamten do wizyt odpowiedni, że modna dama musi posiadać tyle i tyle sukien, takie a takie okrywki i kapelusze. Uczą się tego na lalkach, ledwo mówić zacząwszy. Dziwże się, że wyrastają na *mondaines effrenées*, których rozpaczą nie być *chic*, *vlan* czy *pschutt*, bo to ostatnie słówko przeważa teraz w określaniu najwyższej elegancji.

Oprócz dziecinnych zabaw, daje kto bal, to kostjumowy. Ogromnie weszły one w zwyczaj. Wybiera gospodyni pewien rodzaj kostjumów, i o swoim wyborze oznajmia zapraszając. Wszyscy obowiązani trzymać się podyktowanej fantazji. Tak samo przy zapraszaniu na niekostjumowane wieczory: gospodyni życzy sobie mieć u siebie same białe, różowe lub niebieskie stroje. Panie muszą przywdziać liberję. Może to być arcy-nowe, ale na pewne nie przedstawia do tego stopnia urozmaiconego widoku, aby dla dzikiego ulubienia, czy kaprysu, wszystkie piękności chciały przywdziewać barwę — nie każdej do twarzy będącą. Wygodą tylko dla pani domu: wie, że rywalka z pewnością musi być pobitą, nie ma tak naiwnej, żeby dla siebie samej nie wybrała najodpowiedniejszego koloru.

MAŁY FELJETON.

O MODACH.

V.

Nie od dziś zaczynamy przyozdabiać mieszkania kwiatami, ale moda ten zwyczaj uświęciła i nadała mu takie znaczenie, że niepodobna już mieć salonu bez roślin, a najwytworniejszy wydaje się próżny i bezduszny, gdy w nim nie ma mnóstwa wazonów, koszyków, wanienek z majoliki, porcelanowych kubków, w których stoją kwiaty. „Widziałem w Niemczech, Anglji, Belgji daleko skromniejsze i mniej modne umeblowania, niż nasze paryskie — mówi pani d'Alcq — jednak wydawały mi się sto razy milsze. Kwiaty przeistaczały tamtejsze pokoje w istne oranżerje i nadawały im tak jasną fizjognomię, jakiej nie posiadają mieszkania pełne złocistych sprzętów. Nasze są uroczyste, ale bez życia — brak w nich duszy."

Zdawna wiadomem było, że największym powabem mieszkania — kwiaty. Teraz i moda rozkazuje, aby się bez nich nie obchodzić. Tak często kapryśna i nie wiedzieć poco chwytająca się czegoś, w tem przynajmniej okazała swój postęp — hołdując prawdziwemu pięknu. Oto kłopot, bo zawsze despotyczna, pani moda raz wyrzekłszy swe prawo, nie daje się w błąd wprowadzić. Wygoniła bez miłosierdzia sztuczne kwiatowe wyroby! Piękne panie, zmuszone jesteście, chcąc nie chcąc, do troskliwszego chodzenia koło biednych roślin, inaczej nie będziecie modne. Na szczęście, moda nie wymaga niepodobieństwa. Ulubiła sobie same liściaste rośliny, których utrzymanie nie jest trudne. Trochę dobrej woli, trochę staranności, chwilkę wolnego czasu, którą poświęcicie codziennie tym wdzięcznym wychowańcom, a staniecie u celu. Ale to sobie z góry należy powiedzieć: kwiaty potrzebują, aby się nimi zajmować, nie zadawalniają się atmosferą próżności, wymagają atmosfery pieczołowitości, jak dzieci.

Są przytem jak dzieci kapryśne. Nie tam im będzie dobrze, gdzie wam się podoba je umieścić, ale tam, gdzie sobie ulubią same. Waszą rzeczą odgadnąć skłonność, poznać charakter tej lub owej rośliny i dogadzać jej o ile można. Odczuje ona tę względność i odpłaci zań wyglądaniem, któremu równego nie zobaczycie tam, gdzie myśl nie unosi się nad wdzięcznem przystrajaniem swego *at home*. W tem leży cała tajemnica pięknych roślin w pokojach. Wszakże nie w bezdusznem, że tak powiem, rozlewaniu wody na prawo i lewo. Nie wszystkie wazonowe rośliny lubią w jednakowym stopniu wilgoć, — szczególniej w zimie, wiele z nich raczej woli suche utrzymanie, a żadna, ale to żadna nie znosi, aby miała, jak Francuzi nazywają: *les pieds dans l'eau*. Woda, w której moknie spód wazonów, bywa najgłówniejszym może z niszczących czynników, przyprawiających o śmierć pokojowe rośliny. Trzeba pilnie zważać, ażeby wazony stały na suchem miejscu, — gdy podlewa się je, co czynić należy w zimie co 2 lub 3 dni, nalewając wody tyle, aby nie tylko z wierzchu, aleaż do dna ziemia przemokła, — po godzinie obejrzeć i co ściekło, dobrze wymaczać gąbką, lub odlać, jeśli wazon da się z łatwością podnieść.

Mnóstwo mamy roślin i to najpiękniejszych, które wcale słońca nie lubią, a przynajmniej obchodzą się bez niego wyśmienicie. Z tego należy korzystać. Moda wygnała zbytek światła z salonów, lubuje się w przyćmionych pokojach, i obok takiego wymagania jej, nie podobna by było zarazem zadosyć uczynić dobremu pielęgnowaniu roślin. Otóż Phöniksy, Latanie, Filodendrony, Arony, Corypha Australis, Peperonia, Jucca, Cicas, Draki, lubią wprawdzie słońce, ale tylko gdy ono pada na ich pnie i korzenie a pozbawione całkiem jego promieni, nie zdają się na tem cierpieć. Toż samo Begonie, z których pewien gatunek, zwany ricinusowemi, doskonale zimuje w pokoju. Trzeba je miernie podlewać. Draceny, Draki, Cameropsy, Juki, Fikusy, Filodendrony utrzymuje się sucho.

Wilgotniejszą ziemię lubią mieć Latanie, Phöniksy, Aralie, Arony, Maranty. Liście Phöniksów, Latanji, Cameropsow, żółknieją na słońcu i nie lubią aby ich dotykać. Te rośliny trzeba zatem stawiać wysoko i ochraniać przed ocieraniem o otaczające przedmioty. Potrzebują wąskich a wysokich wazonów, przesadzają się co dwa lata w lutym. Powietrze w pokojach, dym z cygar, prochy, ciepło nierówne, niebardzo sprzyjają roślinom. Ażeby nagrodzić czemś tyle złych czynników, konieczna jest czystość jak największa i umiejętne podlewanie. Co 10 dni przynajmniej, starannie z prochu obczyścić rośliny, a ponieważ robaczki lubią obsiadać Latanie, miękką szczoteczką z pomiędzy karbów je wydalić. Uważać przy otwieraniu okien, aby nie wiało na rośliny. Wodę do podlewania brać wystałą, nigdy zimną, a o ile można deszczową. Wapienna szkodzi roślinom.

Śliczne są rozmaite odmiany Coleusów, ale darmo kusić się o przezimowanie ich w pokojach.

Z mody zupełnie wyszły bluszcze, kaktusy i geranium. Wszelkie zaś gatunki skarletów i heliotropium dają się doskonale przechowywać w pokojach, ale wymagają dużo światła i słońca. Mało podlewać je trzeba. Na wiosnę przesadzić i więcej dawać wody. Najobficiej kwitną w drugim roku i najwytrzymalsze są te, które się w domu wypielęgnuje. Kupione w jesieni, prędko giną. Przyczyną mocne wypędzanie przez ogrodników.

Jedne rośliny zyskują na oglądaniu z dołu, inne lubią być widziane z góry. Podług tego trzeba je grupować. Bywają znów takie, co nie znoszą przywiązania do patyczków i na dół zwisają i takie także, które tylko chcą stać osobno n. p. Draceny, Juki, a szczególniej Begonie. W lecie należy wszystkie wynosić na świeże powietrze, pamiętając jednak o tem, że wiele nie znosi piekącego słońca i kurzu.

Do wiszących koszyków, które moda każe umieszczać w przedpokojach, buduarach, salonikach i jadalniach (mimochodem powiedzmy, że w jadalniach wiszące lampy i pająki już nie są pschutt i że stoły oświecają się kandelabrami), dobrze się nadają indyjskie poziomki, pelargoniowe bluszcze i tradeskancje, z których piękniejsze są z kolorowym listkiem, ale te nie mają tak długich gałązek, jak całkiem zielone. Umieścimy zatem zielone tradeskancje w wiszących koszykach, a kolorowe użyjemy do przybrania porcelanowej wanienki, w której ułożymy je wśród mchu, wyjąwszy z wazonków z ziemią i jedne obok drugich umieszczając, póki się cała nie napełni. Podlewać miernie. Na wiosnę narobić sztubrów. Bez zachodu się przyjmują i prędko rosną, zrazu nakryte kloszem. W ciemnych kątach ustawimy Aspidistrie, które prawie bez światła żyją. Na wysokim słupie stanie wspaniały Phöniks, o liściach przypominających wielkie pióra. W koszach ugrupujemy: Filodendrona, parę Fikusów, Aralji, Aronów małych, dołem obstawiając Tradeskancjami i Marantami. W osobnych wazonach na stołach, kominku, pianinie, słowem gdzie się da tylko, umieścimy lubiące stać samotnie: Piperonię, Begonię ricinifoglię, Dracenę o pąsowych liściach, Pandanus utilis, Coryphee Australis, Cicas, Jukkę. W kącie pokoju damy nie daleko okna Latanię, która potrzebuje dużo miejsca, aby miała gdzie rozłożyć swe wachlarzowate śliczne liście, a Cameropsa postawimy w środku okrągłej sofy. Uwieńczy ją bardzo malowniczo, nie przeszkadzając siedzącym do koła. Cały jeden kosz napełnimy kwitnącymi Hjacentami. O wypielęgnowaniu ich nie wiele mam co mówić. Łatwe to bardzo. W październiku, listopadzie i grudniu sadzi się cebulki i zostawia w piwnicy, aż pędy urosną na 3 cale, wtedy się wazonki wynosi na światło i stawia w słońcu, lub niedaleko pieca, często podlewa. Po okwitnięciu ścinają się łodygi kwiatowe i cebule zasuszają w wazonach, potem wyjąwszy, w suchem trzymają miejscu. W późnej jesieni jeszcze raz można je posadzić, ale że już nie tak pięknie kwitną, sadzi się je nie pojedyńczo, ale po kilkanaście razem w paczki. Z Tulipanami i Krokosami tak samo się postępuje. Chcąc mieć długi czas kwitnące Hjacenty i Tulipany, trzeba cebulki sadzić w odstępach paro-tygodniowych, zacząwszy od października.

KRONIKA.

U hr. Jerzowstwa Borkowskich odbył się wczoraj obiad, na które otrzymali zaproszenie: Wilhelmina hr. Siemińska, hr. Łosiowa, pp. Piotrowstwo Dobrzańscy, Kanoniczka Hagen, Kazimierz hr. Borkowski i hr. Stanisław i Adam Gołuchowscy.

Wełniane wesele. Warszawa pierwsza wprowadziła wieczorki wełniane. Za mało było już jej tego, zaaplikowała wełnę na wesele. Onegdaj odbyło się w zamożnej rodzinie takie wełniane wesele. Oto panna młoda pragnąc, aby ubodzy skorzystali z pamiętnej dla niej chwili, wraz z druhnami i towarzyszkami przywdziała wełnianą tualetę. Oszczędzone pieniądze przesłano na fundusz ubogich.

Zapomoga rządowa. Powiat staromiejski otrzymał z funduszów zapomogowych rządu wsparcie 250 złr. na roboty publiczne, mianowicie na uregulowanie rzeczki Niedzielnianki.

Reduta Towarzystwa muzycznego odbędzie się — jak już donosiliśmy — jutro w obu salach teatralnych. Afisze podają długi program różnych niespodzianek i rozrywek oraz nagrodę dla najgustowniejszej maski. Przypuszczamy, że komitet wyjdzie dobrze na tem przedsiębiorstwie. Tak wnioskować pozwala niekrępowany wstęp i koniec karnawału.

Nekrologja. W Paryżu zmarł ś. p. Adam Prażmowski, b. profesor fizyki w szkole głównej warszawskiej i starszy pomocnik dyrektora warszawskiego obserwatorjum.

W Warszawie — jak czytamy w *Czasie* — z powodu małżeństwa hr. Władysława Wielopolskiego z panną Marją Zyberg-Plater, które zostało wczoraj zawartem, nastąpił wielki zjazd rodzin z różnych stron kraju. Hr. Konstantostwo Przezdzieccy podejmowali rautem w swym pałacu na „Foksalu" rodziny nowożeńców.

Raut ten był jednym z najpiękniejszych zebrań bieżącego karnawału. Począwszy od wpół do 10ej — jak donosi *Słowo* — istna fala najświetniejszego towarzystwa przesuwała się po znanych z przepysznego urządzenia salonach. Oprócz osób z rodziny pary młodej było tam wiele osób z inteligencji miejskiej i ze świata dziennikarsko-literackiego,

Między zaproszonymi był również profesor Brandes z Kopenhagi, przybyły do Warszawy, celem wygłoszenia odczytów na korzyść bezpłatnych czytelni, którego hr. Przezdziecki jako członek zarządu tej instytucji, uprzejmie na raut zaprosił.

Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego zaprosił — jak donosi *Kurjer Codzienny* — na opróżnioną, skutkiem śmierci prof. Piotrowskiego, katedrę fizjologji profesora dr. Nawrockiego z Warszawy. Dodaje atoli wymienione pismo, iż prof. Nawrocki będzie musiał odmówić pochlebnemu wezwaniu, ze względu na zajęcie swe w Uniwersytecie warszawskim.

Ajenci policyjni lwowscy i krakowscy wnieśli — jak się dowiaduje *Dziennik Polski* — po raz wtóry na ręce posła dr. Franciszka Smolk. petycję do Rady Państwa o polepszenie bytu materjalnego i przydzielenie ich do którejkolwiek kategorji urzędników stałych — obecnie bowiem nie należą do żadnej.

Kilkakrotnie już podnoszono sprawę tę w dziennikach i wszyscy zgodzili się na to, że dopóki ajenci policyjni nie będą mieli dobrze zapewnionego stanowiska materjalnego, to bezpieczeństwo mienia i życia obywateli zawsze będzie szwankowało.

Z teatru. Na niedzielę zapowiada dyrekcja popołudniu: „Fatinicę", wieczorem: „Dziewicę Orleańską". Na poniedziałek nową sztukę z francuskiego tłómaczoną p. t. „Deputowany w Bombignac".

Donosi również dyrekcja, iż dzisiaj odbyła się czytana próba z „Lilli Wenedy" Słowackiego, którą panna Stachowiczówna wybrała na swój benefis.

Zapowiada w końcu wystawienie „Konrada Wallenroda" Żeleńskiego na 21. b. m.

Upadłości. *Kurjer Lwowski* dowiaduje się, iż znany przemysłowiec i właściciel kamienicy we Lwowie p. Tenner zawiesił onegdaj wypłaty. Pasywa wynoszą około 200.000 złr. Niewypłacalność spowodowaną została nieszczęśliwą spekulacją lasową w Rosji.

W Stanisławowie odbędzie się jutro bal kostjumowy na dochód ochronki dziewcząt. Bal ten zawsze najlepiej udawał się w Stanisławowie.

Szkoła przemysłowo-handlowa we Lwowie. W skutek zezwolenia c. k. Namiestnictwa otwartą zostanie, prawdopodobnie w niedzielę, miejska szkoła handlowo-przemysłowa.

Skład drzewa miejskiego. Przed kilku laty miasto sprzedawało drzewo opałowe w drobnych partjach we własnym zarządzie. Następnie zwinęło urządzony przez siebie skład drzewa. Obecnie w skutek powszechnego żądania urządza reprezentacja miejska na nowo skład drzewa opałowego z lasów własnych.

Wystawa czasopism w Nicei. Jak już donosiliśmy dawniej, p. Czarnowski z Warszawy urządził w Nicei wystawę czasopism. Otwarta od początku stycznia oryginalna ta ekspozycja mieści się w sześciu salonach gmachu, zwanego Atheneum. Zbiór pism jest doprawdy ciekawy. Są tam pisma greckie, włoskie, francuskie, hiszpańskie, portugalskie, rumuńskie, niemieckie, holenderskie, duńskie, szwedzkie, angielskie, polskie, rosyjskie, czeskie, serbskie, bułgarskie, węgierskie, tureckie, chińskie, japońskie, armeńskie i arabskie.

Dział polski jest bogaty i świetnie się przedstawia. Pomysł urządzenia wystawy w Nicei bardzo dowcipny, bo nie ma miasta, gdzieby tak bardzo jak w Nicei dziennikarstwo kwitło. Wychodzi tam 45 czasopism, czyli po jednem na 1.500 mieszkańców.

Deputacja. Pomimo zapewnienia ze strony deputowanego do Rady państwa ks. Ruczki, iż nie ma żadnej obawy co do zwinięcia biskupiej stolicy w Tarnowie, rada miasta Tarnowa tak tę pogłoskę wzięła sobie do serca, że uchwaliła wysłać deputację do Najjaśniejszego Pana z prośbą o utrzymanie biskupstwa w Tarnowie. Deputacja ta składa się z burmistrza Rogoyskiego, ks. dra Gwiazdona i dyr. Trzaskowskiego.

Album dla Modrzejewskiej. We wtorek grono malarzy, złożone z pp. Gersona, Łaszczyńskiego, Szwojnickiego, Ryszkiewicza i Konopackiego wręczyło pani Helenie Modrzejewskiej zbiorowe album. Rysunki i akwarele mieszczą się w pięknem *étui* w kształcie książki. Wierzchnią okładkę zdobi rysunek, wyobrażający muzę klęczącą przed spuszczoną kortyną sceniczną, wypisującą imię Heleny Modrzejewskiej. Po bokach mieszczą się popiersia Słowackiego i Kalderona, Szekspira i Sofoklesa, oraz rozmaite symbole dramatu i muzyki. Odwrotna okładka wyobraża paletę z umieszczoną na niej kartką z napisem: „Artyści malarze warszawscy 1885." Samo album zawiera 34 prac wszystkich warszawskich wybitniejszych sił malarskich. Oczywiście, że i humorysta Kostrzewski stanął w szeregu: Przed szafką z afiszami przystanął wybornie pochwycony gamen warszawski i z zajęciem przypatruje się afiszowi, zapowiadającemu „Norę" z p. Modrzejewską.

Koncert w sali gimnastycznej. W niedzielę d. 15. b. m. wykona muzyka wojskowa pułku Packenyj w sali gimnastycznej „Sokoła" przy ul. Zimorowicza koncert pod przewodnictwem kapelmistrza swego p. Maurycego Falla. Dochód z koncertu przeznaczony na pomnożenie funduszu budowy gmachu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół." Biletów wstępu po 30 ct. i familijnych po 1 zł. dostać można w kancelarji Towarzystwa przy ulicy Zimorowicza. W program tego koncertu, oprócz utworów najgłośniejszych kompozytorów, wstawił pan Fall najnowsze kompozycje Wrońskiego z Krakowa.

Z wielkim szumem i hukiem zawiązał się komitet, który miał urządzić przedstawienie na dochód p. Skalskiej, potrzebującej koniecznie dokończenia kuracji w cieplejszym klimacie. Ogłoszono już w dziennikach szczegóły programu przedstawienia i oznaczono dzień, w którym się ma ono odbyć. Tymczasem przedsiębiorcy teatru całe to przedsięwzięcie nie przypadło do smaku, zatrząsł się jak Jowisz na Olimpie i wyrzekł: nie pozwalam. A komitetowi? Jeżeli się spotka którego z nich i zapyta o tę sprawę, odpowiada: „Nie panie, je nie należałem do komitetu".

Zawieszenie pism. Ustawodawca, gdy tworzył obowiązującą obecnie ustawę prasową, chcąc przyłożyć rękę do podniesienia pism literackich, postanowił, że dwutygodniki wolne będą od kaucji i stempla. Dobry ten jego zamiar został jednak spaczony przez złych ludzi. Zamiast dwutygodników literackich powstały tygodniki rewolwerowe, które pod zmienionym nieco tytułem uchodzić mogły za pisma dwutygodniowe i przeto korzystać z ulg ustawodawczych.

I trwało to tak długo, całe lata. I bolała ludność i sarkała na władzę, że na takie nadużycia zezwala, a uginała się pod ciężarem potwarzy, jaką szerzyły do koła rewolwerowe pisma. Aż wreszcie przebrała się miarka. Donoszą nam bowiem, że prokuratorja zawiesiła dwa brzydkie piśmidła, *Sztandar* i *Strażnicę*, aż do czasu, gdy ich wydawca złoży kaucję: przytem wydała postanowienie, że odtąd opłacać one będą stempel. Przyklaskujemy szczerze temu rozporządzeniu i sądzimy, że poklask ten podzielą ci wszyscy, którzy jasną mają świadomość szkody, jaką takie brzydkie pisma przynoszą społeczeństwu.

Zapiski policyjne. Zgubiono: p. B. W. zgubiła czapeczkę damską z bronzowego futerka, a do okoła obszytą futerkiem wydry, z czarnem skrzydełkiem ptasiem, podszytą bronzowym atłasem, prawdopodobnie na ulicy Akademickiej dnia 11 b. m. wieczór. Rzetelny znalazca tejże otrzyma nagrodę 10 złr. — P. F. M. laskę z gałką z słoniowej kości, z kompasikiem i kalendarzykiem wart. 7 złr. w drodze na tutejszy dworzec Karola Ludwika — p. J. G. sztuczkę płótna wartości 42 złr. z stampilją tutejszego handlu p. Jana Ridla w drodze ku ulicy Teatyńskiej — kartki zastawnicze Zakładu zast. i kred. do l 97,556 na ubior męzki za 2 złr. 50 ct. i do l. 6437 na suknię i katankę za 2 złr. i banku ruskiego do l. 31,809 [illegible] pięć miedzianych rądli za 7 złr. zastawione.

Znaleziono książeczkę kasy oszczędności pocztowej, opiewającej na imię p. Bronisława Kullandy, pomocnika handlowego.

(=) **Kraków** d. 12. lutego. (Koresp. *Przeglądu*). Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz przybywa do naszego miasta i zabawi tutaj dni kilka.

— Prof. dr. Mikulicz, któremu zawdzięczamy przyspieszenie sprawy budowy kliniki i zakładu anatomji patologicznej w Krakowie, podejmował wczoraj u siebie delegatów Wydziału krajowego i Namiestnictwa, którzy w sprawie powyższej jak już donosiłem przybyli do naszego miasta. Na zebraniu tem był także inspektor szpitali galicyjskich dr. Stella Sawicki.

— Komisja sanitarna krakowska odbyła w dniu 6 b. m. pod przewodnictwem naprzód Prezydenta miasta dr. Szlachtowskiego, a następnie wiceprezydenta Friedleina posiedzenie zwyczajne, na którem fizyk dr. Buszek uwiadomił o wykoniu uchwał dawniej zapadłych, a zarazem podał cyfry odnoszące się do chorobliwości i śmiertelności w Krakowie tak w roku ubiegłym jak i w styczniu r. b. W styczniu przeważały choroby dróg oddechowych. Z dat odnoszących się do chorobliwości i śmiertelności, przekonać się można o pilnej potrzebie budowy wodociągów i kanałów, których wpływ nader korzystny pod względem higienicznym występuje bardzo wyraźnie na wykazach urzędowych Gdańska, gdzie śmiertelność wynosząca dawniej średnio więcej niż 36 na 1000 spadła po zaprowadzeniu wodociągów i kanalizacji na $28^1/_2$; śmiertelność z samego tyfusu brzusznego wynosiła przed wymienionemi reformami sanitarnemi 10 do 11 na 10.000 żyjących, gdy po ich zaprowadzeniu spadła w roku 1883 na 1 na tę samę liczbę ludzi. Proponowany przez magistrat nowy wzór kart śmierci oddano dr. Zarewiczowi, celem poczynienia w razie potrzeby stosownych wniosków. Sprawę stawów na końcu ulicy Karmelickiej, z powodów których mieszkańcy sąsiedni wnieśli zażalenie, przekazano do zbadania i przedstawienia odpowiednich wniosków dr. Grabowskiemu. Zgodzono się z rozporządzeniem magistratu, nakazującem na wiosnę roku bieżącego zbadać studnie, ich cembrzyny i wodę i wyczyścić je gruntownie, gdzie tego okaże się potrzeba. Podanie jednego z chemików tutejszych o pozwolenie założenia prywatnego laboratorjum chemicznego dla celów higienicznych dało powód do dyskusji nad potrzebą ustanowienia w Krakowie za przykładem innych miast osobnego chemika miejskiego, poczem przyjęto wniosek r. m. dr. Domańskiego, by nie rozstrzygając o wniesionem już podaniu, wybrać podkomisją, celem zastanowienia się nad tą sprawą i przygotowania odpowiedniego wniosku na następne posiedzenie komisji sanitarnej. — Do podkomisji wyznaczono r. m: dr. Domańskiego, dr. Grabowskiego i dr. Buszka. Następnie dr. Grabowski w imieniu swem i dr. Zarewicza zdał obszernie sprawę z petycji mieszkańców Kleparza, domagających się ze słusznych powodów założenia apteki na tem przedmieściu i wniósł, by na podstawie tak obowiązujących przepisów jak i rzeczywistej potrzeby poprzeć podanie, o którem mowa. Wniosek ten po krótkiej dyskusji przyjęto jednomyślnie. — Fizyk miejski przedstawił imieniem wyznaczonej w tym celu podkomisji warunki, pod któremi można będzie w domach nowo wybudowanych lub znacznie przerobionych pozwalać na mieszkanie ze względu na szkodliwy wpływ wilgoci. Warunki te przyjęto w zupełności. R. m. dr. Domański wniósł, by ze względu na to, iż wybadanie

zmian stanu wody gruntowej ma dla miasta wielką wartość pod względem nietylko sanitarnym ale i technicznym (dla budowy wodociągów, kanałów i domów) wezwać magistrat, by przedstawił komisji sanitarnej wnioski tyczące się systematycznego badania stanu wody gruntowej w obrębie miasta Krakowa. Wniosek ten przyjęto równie jak wniosek następny tegoż radcy miejskiego, zmierzający do zużytkowania urzędowych materjałów magistratu dla opracowania ważnych kwestyj sanitarnych, dotyczących miasta Krakowa.

ROZMAITOŚCI.

— **W Akademji Umiejętności** odbyło się posiedzenie komisji historji oświaty i literatury, a następnie posiedzenie komisji historycznej. Na pierwszem wysłuchano referatu Dra Ziemby o materjałach, odnoszących się do historji układania ksiąg elementarnych przez komisję edukacyjną i uchwalono ogłosić takowe w wydawanem przez komisję Archiwum. Następnie uchwalono na wniosek prof. Morawskiego rozpocząć wydawnictwo zbioru poetów łacińsko-polskich wydaniem tomu 2-go, który pomieści poezje Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy, zebrane i opracowane przez Dra Kruczkiewicza. Na posiedzeniu zaś komisji historycznej postanowiono przeznaczyć stale sumę 1000 zł. rocznie z funduszów komisji na koszta podróży do archiwów zagranicznych, w celu systematycznych poszukiwań. W pierwszym rzędzie uznano potrzebę takich podróży do Rzymu do archiwum watykańskiego i do Gdańska do archiwum miejskiego, i uchwalono wysłać do Rzymu na czas dłuższy Dra Abrahama dla rozpoznania materjału do dziejów Polski średniowiecznych. Do Gdańska zaś ma się udać na krótszą wycieczkę prof. Zakrzewski dla rozpatrzenia się głównie w materjale do dziejów wieku XVI, szczególniej do historji sejmów w pierwszej połowie tegoż wieku. Następnie, uznając potrzebę, aby dawniejszy materjał dyplomatyczny Małopolski był zebrany razem (jak to dla Wielkopolski stało się już w kodeksie dyplomatycznym wielkopolskim), uchwalono wydać II-gi tom kodeksu dyplomatycznego małopolskiego, któryby objął dyplomaty do końca XIV wieku, bądź nie wydane dotąd, bądź też wydane już, lecz rozrzucone pojedynczo po różnych dziełach lub czasopismach, albo wreszcie wydane dawno i niekrytycznie (Nakielskiego Miechovia). Wydawnictwa tego podjął się Dr. Piekosiński.

— **Zagadkowa osobistość** zeszła przed kilku dniami z tego świata w Sztokholmie — kobieta, o której nietylko stolica, ale cała Szwecja wiele mówiła. Nazwisko jej było Helga de la Brache, ogólnie jednak znano ją pod mianem „księżniczki Waza", ze względu, że zmarła podawała się jako na wygnaniu urodzona córka zdetronizowanego króla szwedzkiego Gustawa Adolfa IV. i jego małżonki z domu księżniczki Baden-Durlach. Zmarła utrzymywała, że wszystkie dokumenta, odnoszące się do jej urodzenia, miała w swem ręku, lecz takowe podstępnie zostały jej wydarte. Przez długi czas panna la Brache pobierała pensję z tajnych funduszów szwedzkiego ministerstwa spraw zagranicznych, gdy jednak mimo to pretensje z jej strony i pozwy królewskiej familji wręczane nie ustawały, zasiłek ten został cofnięty, a la Brache w ostatniej prawie nędzy zmarła, unosząc z sobą niewyjaśnioną do tej pory tajemnicę.

— **Aż dziesięciu kandydatów** na miejsce opróżnione po Edmundzie About w Akademji paryskiej podają tamtejsze dzienniki. Kandydatami tymi są politycy: Bardoux, Allon i Leon Say; uczony znawca języków romańskich Gaston Paris, estetyk O. de Vallée, i literaci: Manuel, który przez Halevy'ego przy ostatnich wyborach trzema głosami pobity został; Bornier, Jules Barbier, Gustaw Droz i Ferdynand Fabre.

Says i Manuel mają najwięcej szans.

— **Powieść Daudeta,** nad którą obecnie pracuje, według pogłoski kursującej w Paryżu miał nabyć jakiś Amerykanin za sumę 160.000 franków i takowa pojawić się ma nie w fejletonie, ale w wydaniu książkowem we wszystkich językach. Bohaterem powieści ma być fantastyczny samochwał szwajcarski.

— **Ochraniacz.** *Sowrem. Izwiestja* donoszą, że nareszcie wynaleziony został środek zabezpieczający całość gotówki w bankach i kasach. Środkiem tym jest — jak łatwo można się domyśleć — elektryczność, ten potężny czynnik, mający tak rozległe zastosowanie we wszystkich wynalazkach dzisiejszych.

Sposób polega na tem, żeby tak szafy kasowe, jakoteż drzwi i okna kas zaopatrzyć w całą sieć drutów, które — łącząc baterje elektryczne z dzwonkami sygnałowemi — przy najmniejszem poruszeniu zaalarmują zarząd banku, policję, a nawet akcjonarjuszów.

Pomysł wcale dobry; szkoda tylko, że znacznie pierwej przed odkryciem elektryczności wynaleziono proste ale ostre pilniki, za pomocą których można z łatwością druty poprzecinać i w ten sposób dzwonki elektryczne zmusić do milczenia.

Starzy zacofańcy twierdzą, że najlepszym środkiem zabezpieczającym całość bankowych kapitałów jest „uczciwość"; ale niestety! środek ten coraz bardziej z mody wychodzić zaczyna.

— **Dowcip Mierzwińskiego.** Kiedy Mierzwiński występował w Berlinie, gdzie — jak wiadomo — publiczność szalała za nim, zapytał go pewien bankier berliński, dlaczego dopiero teraz zdecydował się przybyć do Niemiec. Z uśmiechem odpowiedział mu na to śpiewak: „Wiesz pan przecie, że każdy tenor głupi."

Odpowiedź ta jednak świadczy właśnie przeciwnie.

— **Kosztowna tualeta.** W bawiącym się świecie stolicy włoskiej niemałe budzi zajęcie strój balowy, zamówiony przez ministra finansów w przednim sklepie „Chaillon" w Medjolanie. Tualeta rzeczona figurować będzie na balach w Kwirynalu, a kosztuje 15.000 lirów. W skład jej wchodzą, jako podstawowe materjały, biały atłas i ponsowy aksamit.

Część ekonomiczna.

Z Banku krajowego. We Lwowie bawi obecnie starszy inspektor kolei państwowych p. Loos, który przybył umyślnie dla ułożenia ostatecznych warunków co do objęcia przez Bank krajowy agend bankierskich galicyjskiej linji kolei państwowych. Oferta Banku krajowego została zatwierdzona przez gen. Dyrekcję kolei państwowych. Wkrótce więc obejmie Bank krajowy fruktyfikację wszelkich zapasów kasowych kolei państwowych, przechowanie wszelkich efektów kaucyjnych i wadjów, wypłatę rachunków i kwitów na rzecz kolei itp. czynności kasowe i bankowe. Celem załatwienia interesów dla Dyrekcji ruchu w Krakowie, zostaną znacznie rozszerzone agendy zastępstwa bankowego w Krakowie, co również wkrótce w życie wprowadzone zostanie.

Żitowieńska Banka w Pradze przyjęła w końcu sprzedaż 4¹/₂% listów zastawnych Banku krajowego dla Królestwa czeskiego. Sprzedaż idzie nadzwyczaj pomyślnie, a Bank znaczne partje tych listów sprzedaje w Czechach obecnie po kursie 91³/₄%.

Szósty artykuł nowej ustawy przemysłowej. Niebawem rozpoczną się w Izbie Panów obrady nad szóstym artykułem ustawy przemysłowej, w którym jest mowa o normalnym dniu pracy, spoczynku niedzielnym, o pracy dzieci i kobiet. Jakkolwiek komisja Izby Panów ustawę tę uchwaloną już przez Izbę posłów zaakceptowała w całości i tylko kilka rezolucyj od siebie dodała, to jednak przyjęcie jej przez Izbę wyższą bez zmiany nie jest jeszcze zapewnione.

Obiega bowiem pogłoska, że wielu członków Izby Panów jest zdania, iż równocześnie przedłożone rozporządzenia wykonawcze przyznają za wiele ułatwień przemysłowcom; zdaniem ich, dokładniejszą trzeba ustawie nadać stylizację. Jeżeli te zmiany stylowe nie pójdą za daleko, tak daleko, aby okazała się potrzeba powrotu ustawy do Izby posłów, to można się spodziewać, iż po otrzymaniu sankcji ustawa ta będzie mogła wejść w życie w miesiącu czerwcu b. r.

Kanał koryncki. Podług doniesień dzienników ateńskich zaproszenia na uroczystość otwarcia kanału koryckiego są już gotowe i wkrótce będą rozesłane. Rządy, które do wybudowania tej nowej drogi wodnej najwięcej się przyczyniły, jak: Austro-Węgry, Włochy, Turcja, Egipt, Francja itd. będą zaproszone na tę uroczystość przez generała Stefana Türr'a osobiście; otwarcie kanału nastąpi z początkiem wiosny.

Normalny dzień pracy dla górników. Nowelą do ustawy górniczej z dnia 24. czerwca r. z. zaprowadzono dla górników normalny dzień pracy i przeznaczono niedzielę i święta na wypoczynek. Zaledwie sześć miesięcy była w mocy ta ustawa, a już wnieśli górnicy z Przybram, najznaczniejszej austrjackiej kopalni srebra i ołowiu, do ministerstwa rolnictwa prośbę o zniesienie powyższej ustawy, a to z tego powodu, że dochody ich bardzo znacznie się uszczupliły. Sprawozdanie dyrekcji kopalni przybramskiej o tej petycji potwierdza szkody powstałe dla robotników, lecz konstatuje prócz tego, że ogólny dochód z kopalni zmniejszył się skutkiem powyższej noweli o 300.000 zł.

Cło od drzewa. — Z powodu wniesionego w parlamencie niemieckim projektu oclenia drzewa toczą się żywe narady w sferach handlarzy i przemysłowców drzewnych. Zapatrywania na to, jakie będą skutki ewentualnego podwyższenia cła, są podzielone. Jedni są zdania, że cło od drzewa odbije się tylko na konsumentach niemieckich; bo Niemcy ze względu na stan swych lasów muszą conajmniej 50 procent tego drzewa, którego do użytku potrzebują, sprowadzić z zagranicy. Inni natomiast agitują za tem, aby rząd austrowęgierski zaprowadził takie cło wywozowe na krąglaki, tatry i klepki do beczek, któreby wyrównało różnicę między cłem przywozowem na surowe a cłem na obrobione drzewo, jak niemniej, aby zaprowadził inne środki zaradcze, mogące przemysł domowy i domową siłę roboczą skutecznie ochronić.

Rozsadzenie Żelaznej Bramy. Rząd węgierski wypracował obszerny memorjał, dotyczący uregulowania Dunaju przy Żelaznej Bramie i wręczył go wraz z planami i kosztorysami austrjackim ministerstwom handlu, wojny i spraw wewnętrznych, aby zasięgnąć zdania tych władz. — Ministerstwo spraw wewnętrznych, po wysłuchaniu komisji dla regulacji Dunaju, zgodziło się na powyższy projekt z małemi tylko zmianami co do rozsadzania skał i budowy tam i grobli: wkrótce też rozpoczną się odpowiednie roboty. Preliminowane koszta wynoszą 7 do 8 miljonów złotych.

Amerykańska „większa posiadłość". Niedawno zmarły w Buenos-Ayres Nicholas Anchorena należał bez wątpienia do największych posiadaczy ziemskich. Jego posiadłości zajmowały ni mniej ni więcej, jeno 1710 ang. mil kwadratowych, na których wypasało się 152.000 wołów i 410.000 owiec. Spadek po nim wynosi około półtrzecia miljona funtów szterlingów, czyli na naszę walutę trzydzieści miljonów złotych.

Kolej Karola Ludwika. Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika straciła ostatniemi czasy dwóch członków: Maurycego Kraińskiego i dr. Juljusza Kunzeka. W ten sposób spadła liczba członków Rady zawiadowczej z 18 na 16. W myśl statutów powyższej kolei musi się Rada zawiadowcza składać z 18 członków; więc na następnem generalnem zgromadzeniu powinien nastąpić wybór radców. Jednakże w kołach zawiadowczych istnieje zamiar na teraz tych wyborów nie dokonywać, lecz przedstawić walnemu zgromadzeniu zmianę statutów w tym kierunku, aby było ustanowione pewne maximum i pewne minimum członków Rady zawiadowczej, podobnie jak to ma miejsce w innych towarzystwach kolejowych. Zarząd kolei Karola Ludwika chce w ten sposób uzyskać możność pozyskiwania, przy nadarzającej się sposobności, odpowiednich osób dla swego przedsiębiorstwa, nie mając przytem obowiązku obsadzenia każdego wolnego miejsca natychmiast.

Wiedeń 11. lutego.

(Di.) Zmiana frontu zjednoczonej lewicy, która się nagle - - wbrew dotychczasowemu zachowaniu — oświadczyła za podatkiem giełdowym, wywołała bardzo przygnębiające wrażenie. Giełda wysnuła z powyższego zdarzenia wniosek, że podatek giełdowy wejdzie z pewnością w życie i dlatego wstrzymała się prawie zupełnie od zaciągania zobowiązań jakiegobądź rodzaju. Także okoliczność, że z powodu rozterek między partjami politycznemi narady nad ustawą należytościową będą może odroczone, nie wywarła żadnego wpływu. Spadek kursów nie jest wprawdzie na żadnem polu zbyt dotkliwy, jednak panowało zniechęcenie ogólne, a wyrazem jego była ogólna stagnacja w obrotach.

Okoliczność, że z Berlina zgłoszono usposobienie dość stałe, a z Paryża i Londynu nawet wyższe nieco kursa, przeszkodziła silniejszemu spadkowi papierów spekulacyjnych i sparaliżowała forsowną podaż pewnego spekulanta. Akcje bankowe doznały przeważnie zniżki.

Z powodu wiadomości o uchwałach podkomitetu dla sprawy kolei północnej spadły akcje tej kolei; tak samo skutkiem wrzekomego zerwania rokowań rządu rumuńskiego z koleją lwowsko-czerniowiecką stało się z akcjami czerniowieckiemi; reakcji uległy również akcje kolei państwowych, obu kolei północnozachodnich i lombardy. Akcje Towarzystwa żeglugi parowej spadły, natomiast podniosły się akcje Lloyda z powodu widoków żywszego ruchu do Egiptu.

Z rent straciła szczególnie renta majowa, podczas gdy zresztą z powodu ogólnego zniechęcenia mało było obrotu na targu rentowym. Także na polu papierów przemysłowych był ruch bardzo ograniczony. Losy serbskie doznały pewnego nacisku. Dewizy i waluty trzymały się słabo.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa w obrębie galic. krajowej dyrekcji skarbu na posadę geometry ewidencyjnego w Żółkwi, na taką samę posadę we Lwowie, dalej na posadę elewa ewidencyjnego z adjutum, a na jednę bez adjutum, termin do końca m. b.: samborsko-przemyska izba notarjalna na posady notarjuszów w Łące, Boryni i Krakowcu, t. do 10. marca.

Licytacje egzekucyjne sąd obw. w Rzeszowie realności l. 88 w Rzeszowie 16. marca, 13. kwietnia i 12. maja, c. w. 14.240 zł.; sąd w Krakowie 2. marca i 13. kwietnia realn. l. 43 dz. III. w Krakowie, c. w. 12.050 zł.; sąd w Kołomyi realności w Śniatynie 4. marca: l. 259 c. w. 3200 zł., l. 260 c. w. 3500 zł.; sąd w Tarnopolu 27. lutego realności 224/235 w Tarnopolu, c. w. 7000 zł.; sąd we Lwowie 2. marca, 26. marca i 24. kwietnia realności 112³/₄ we Lwowie, c. w. 5865 zł.; sąd w Tarnopolu 11. marca, 29. kwietnia dóbr Kołobródki, c. w. 323.479 zł.; sąd w Sieniawie 12. marca, 23. kwietnia i 15. maja realn. 332 w Sieniawie, c. w. 7000 zł.; sąd w Brodach 23. lutego realn. 752 i 734 w Brodach, c. w. 22.500 zł.; sąd w Samborze 5. marca, 9. kwietnia i 7. maja realności 21/20 w Samborze, c. w. 10.820 zł.; sąd w Kołomyi 6. marca i 10. kwietnia dóbr Czernelica, Kocówka, Androchówka, Podzamcze i Winogród, c. w. 140.000 zł.; sąd we Lwowie 26. marca połowy realności l. 137³/₄ we Lwowie, c. w. 3523 zł.; sąd w Rzeszowie 11. marca dóbr Bukowa czyli Domosław, Katy, Kotyły, Jarocia, Szyperka, Nalepa, Smutki, Mostki, Sokale, Jazy, Deputaty i Zdziary, c. w. 105.810 zł.

Poszukuje sąd w Kołomyi Piotra Skoreckiego, kur. dr. Freudenberg; sąd w Ustrzykach Fryderyka Isherwood, kur. Ferdynand Jastrzębski; sąd w Samborze Wiktora Zalewskiego, Tekli Rossiwal, Julji Syrawskiej i Ludwika Zalewskiego, kur. dr. Wołosiański; sąd w Krakowie Florentyny Lacikowskiej, kur. dr. Rosenblatt: sąd w Tarnowie Teofili Stojowskiej, kur. dr. Malawski; sąd w Gorlicach Michała Garana, kur. dr. Czesław Śleczkowski.

Ostatnie wiadomości.

Dyrekcja Banku krajowego donosi nam, że dzisiaj podpisana została umowa między nią a starszym inspektorem kolei państwowych, panem Loosem.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 13. lutego. Poseł do Rady państwa, p. Obentraut, wybrany z kurji gmin wiejskich powiatu karlsbadzkiego, złożył swój mandat poselski.

Komisja budżetowa ukończyła wczoraj obrady nad pozycją „poczty." Tym sposobem cały preliminarz rządowy został już przedebatowany. Pozostaje już tylko zredagowanie ustawy finansowej.

Komisja jurydyczna zgodziła się jednogłośnie na obniżenie prawnej stopy procentowej z 6% na 5%.

Posiedzenia Izby panów rozpoczną się dnia 23. bm.

Wiedeń 13. lutego. Wczoraj u Najjaśniejszych Państwa odbył się obiad, na który między innymi otrzymali zaproszenia ambasadorowie Włoch, Turcji i Anglji i posłowie Grecji, Hiszpanji, Saksonji i Serbji.

Wiedeń 13. lutego. Dzisiaj była u p. ministra finansów deputacja wiedeńskiej Izby giełdowej w sprawie podatku giełdowego. Pan minister przyjął delegatów Izby bardzo uprzejmie, oświadczył jednak, że odpowiedzi stanowczej dać nie może, albowiem nowela do ustawy należytościowej stanowi właśnie przedmiot obrad parlamentarnych, a w szczególności wniosek, który wiedeńską Izbę giełdową nakłonił do wysłania deputacji, nie został jeszcze wniesiony w Izbie, a więc i jego motywa nie są jeszcze znane.

Wiedeń 13. lutego. Komisja przemysłowa załatwiła wczoraj resztę paragrafów ustawy o zabezpieczeniach od wypadków i przyjęła dzisiaj zdążający do zreasumowania dyskusji nad paragrafem pierwszym wniosek dr-a Bilińskiego o rozszerzenie na gospodarstwa rolne exempcji od obowiązku zabezpieczania sług i robotników.

Komisja dla regulacji rzek galicyjskich uchwaliła 14 głosami przeciw 8 przejście do dyskusji szczegółowej. Russ zgłosił swoją rezolucją jako votum mniejszości. Przy powtórnem głosowaniu wybrano sprawozdawcą Sochora.

Wiedeń 13. lutego. Radzie państwa przedłożony został projekt do ustawy o udzieleniu z kasy państwowej wsparć dla dotkniętej elementarnemi klęskami ludności Austrji niższej, Morawji i Szlązka. Zażądany kredyt wynosi 23.000 zlr. dla Austrji niższej, 10.000 zlr. dla Morawji i 3.000 zlr. dla Szlązka, które to sumy mogą być użyte jako niezwrotne wsparcia i subwencje dla wznoszenia budowli gminnych. Rieger interpeluje, w jaki sposób zamyśla rząd zapobiedz groźnym następstwom przesilenia cukrowego, w szczególności zaś, czy zezwoli na przyznanie ulg podatkowych.

Minister prezydent Taaffe, odpowiadając na interpelację Bärnfeinda, co do zezwolenia na przypędzanie bośniackiego bydła na targ wiedeński, oświadcza, że rząd ani nie wydał, ani nie wyda żadnego rozporządzenia co do bydła bośniackiego; od dwu lat bowiem wygasł księgosusz w Bośnji, nie ma więc powodu do podobnych rozporządzeń. — Projekt ustawy o zabezpieczaniu robotników na wypadek choroby, został w pierwszem czytaniu przekazany komisji przemysłowej.

Konstantynopol 13. lutego. Do agencji *Havas* donoszą z Shangai: Okręty francuskie opuściły dzisiaj Gutzlaff, aby wyszukać okręty chińskie, które mają stać na kotwicy pod Sheippo.

Do agencji *Havas* donoszą z Kairu: Przesilenie ministerjalne wybuchło.

Budapeszt 13. lutego. W dalszym ciągu dyskusji nad reformą Izby wyższej przedłożył poseł Herman wniosek zniesienia Izby wyższej. Tisza zwalczał w dłuższej mowie wszystkie przedłożone wnioski i objawił życzenie, aby projekt rządowy przyjęto, ile możności bez zmiany. Dalej oświadczył on, że staraniem jego będzie utrzymać projekt co do postanowień zasadniczych nie zmieniony; jeżeli zaś okaże się potrzeba pewnych poprawek w szczegółach, to należy to pozostawić Izbie wyższej; tylko §. 25, podług którego przy pierwszem mianowaniu członków Izby magnatów, należy mieć wzgląd na tych, którzy w ostatnich trzech latach regularnie brali udział w posiedzeniach Izby wyższej powinien zdaniem prezydenta ministrów odpaść.

Berlin 13. lutego. Rada związkowa oświadczyła, że zgadza się na zawarcie niemiecko-ryjskiego układu ekstradycyjnego na tych samych podstawach, na których zawarto podobny układ między Prusami a Rosją.

Parlament odesłał nowelę cłową do komisji złożonej z 21 członków; narady wstępne nad cłem od drzewa poruczono osobnej komisji, złożonej również z 21 członków; nad cłem od zboża odbywają się narady w plenum Izby.

Bismark oświadczył, że od 30 lat państwo nakłada na rolnictwo coraz bardziej wzrastające ciężary; wszystkie papiery idą w górę z wyjątkiem rolniczych, otóż teraz potrzeba ciężary nałożone na rolnictwo krajowe przenieść na zagraniczną konkurencją, a tak samo ma się rzecz także z cłem od drzewa. Bismark oświadczył się bardzo stanowczo za cłem ochronnem, jakkolwiek pierwej życzył sobie tylko ceł finansowych, i prosił w końcu, by projekta co do ceł zbożowych nie odsyłano do komisji.

Paryż 13. lutego. Brière odrzucił 9. lutego po krótkiej utarczce Chińczyków na Thanoi i szedł naprzód następnych dni dalej. Straty Francuzów wynoszą dwóch zabitych i sześciu rannych. Wiadomość o obecności floty francuskiej pod Gutzlaff, sprawdza się.

Londyn 13. lutego. W pobliżu pozycyj zajętych przez kolumnę Earle'a, znaleziono kopię listu namiestnika berberskiego do namiestnika dystryktu Kerbetzen. Z kopji tej dowiedziano się, że namiestnik Berberu otrzymał pismo od Mahdiego z doniesieniem, iż Chartum zostało 20. stycznia zajęte, Gordon zabity, a jego łodzie parowe zdobyte.

Berlin 23. lutego. Wniosek komisji budżetowej proponuje udzielenie żądanej przez rząd sumy na ochronę terytorjów zajętych w Afryce, jako ryczałtowa jednorazowa dotacja, a to dla tego, aby parlamentu nie wiązać i kolonjalno-politycznym usiłowaniom rządu nie stać na przeszkodzie.

Neapol 13. lutego. Parowiec „Amadeo" odpłynął dziś rano na Czerwone morze; Florio odpłynie w ciągu dnia.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 13 lutego. Nareszcie skończono wczoraj generalną dyskusję w komisji dla regulacji rzek galicyjskich i uchwalono 14 głosami przeciw 8 przejście do dyskusji szczegółowej nad przedłożeniem rządowem. Głosowanie poprzedziła bardzo interesująca debata, a której najważniejszym momentem była mowa posła klerykalnego Baernfeinda. W ogóle w debacie tej z wyjątkiem dwóch galicyjskich deputowanych Sochora i Euz. Czerkawskiego, wszyscy mowcy prawicy, jakkolwiek oświadczyli byli zgóry, że będą głosowali za przejściem do dyskusji szczegółowej, mimo to tyle różnych podnieśli zarzutów, że tym sposobem wielce ułatwili zadanie lewicy w zwalczeniu przedłożenia.

Szereg lamentów rozpoczął Czech Jahn oświadczeniem, że w mowie będące przedłożenie jest bardzo niebezpiecznym krokiem dla austrjackich finansów; swemu sumieniu ulżył mowca w ten sposób, iż wniósł rezolucję, która żąda, aby rząd zwolna, krok za krokiem, uwzględniał wszystkie kraje koronne.

Następujący mowca, liberał Proskowetz, miał opierając się na lamentach Jahna bardzo łatwe zadanie udowodnić, że pod względem regulacji rzek Morawja jest bardzo zaniedbana. Przewódca Czechów, Zeithammer, narzekał również, że Galicję „o wiele więcej uwzględniono", niż inne prowincje, i wniósł również rezolucję podobnej treści, jak powyższa. Liberał Siegl akceptował w zupełności wywody swego poprzednika i dodał, że za przyznaniem tak wielkiej sumy bez jakichkolwiek prac wstępnych, tak na wiatr głosować nie może, tem bardziej, że ma on przekonanie, iż w ten sposób celu się nie osiągnie. Sochor odpowiedział na to, że rzek nie reguluje się wyrabianiem generalnych projektów lub stawianiem coraz nowych wniosków; lepiej zabrać się odrazu do pracy, i zrobić cokolwiek, bo tym sposobem chociażby i błędy jakie się wkradły, to je snadno w ciągu pracy można będzie sprostować lub naprawić. Nadmienić trzeba, że mowy Sochora i Czerkawskiego są w litografowanej *Reichsraths Correspondenz* tak skrócone i podane niedbale, a przytem tak po macoszemu traktowane, że trudno o nich powziąć jasne wyobrażenie. Uderza to szczególnie w porównaniu z mowami opozycyjnych posłów, traktowanemi obszernie i *con amore.* Na tę okoliczność zwracamy uwagę prezydjum Izby poselskiej. Pora raz bowiem koniec położyć temu nadużyciu i postarać się o to, aby urzędowy organ parlamentu traktował jedną miarą tak większość i mniejszość Izby. Ale wracam do komisji. Po mowie liberała Russa zabrał głos niemiecki konserwatysta Baernfeind. Przypomina on, że dla swych przyjaciół politycznych chciał zawsze pozostać grzecznym, jednak nie może iść dalej, niż mu pozwala sumienie i wzgląd na swych wyborców. Przedłożenie uważa on za zbyt jednostronne, bo tak olbrzymie wydatki robi się dla jednego tylko kraju. Jeżeli jeden z poprzednich mowców z Galicji twierdzi, że tymi zarządzeniami Galicja ściślej się zespoli z Austrją, to dla niego nie jest to żadnym argumentem, bo i na Lombardję wydano tyle miljonów a przecież ją stracono; dla tego zapowiada on liczne poprawki. Po kilku nadzwyczaj nieprzyjaznych uwagach Mengera, przedsięwzięto imienne głosowanie co do przejścia do dyskusji szczegółowej.

Za przejściem głosowali posłowie: Zeithammer, Skopalik, Jahn, Chrzanowski, dr. Euzebiusz Czerkawski, hr. Stadnicki, hr. Starzeński, hr. Tarnowski, hr. Vojnovic, dr. Vosnjak, br. Styrna, Baernfeindt, Plasz i dr. Sochor; przeciw przejściu: dr. Heilsberg, dr. Suss, dr. Menger. dr. Weber, Prosskowetz, dr. Russ, Bohaty i Siegl. Poseł dr. Russ zgłasza swoję rezolucję jako wotum mniejszości. Sprawozdawcą komisji wybrano przy powtórnem głosowaniu Sochora 13 głosami przeciw 10, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 13. bm. Pomimo, że organa lewicy podają formalne biuletyny o przesileniu i procesie rozkładu, jakie mają mieć miejsce w łonie prawicy, mogę zapewnić, że jakkolwiek pewna część klerykalnych posłów włościańskich swej opozycji przeciw noweli należytościowej nie zarzuciła i nosi się z myślą postawienia na dzisiejszym posiedzeniu wniosku odesłania projektu napowrót do komisji, to jednak, prócz tej małej grupy posłów, cała prawica, łącznie z Słowieńcami, którzy tymczasem swego oporu zaniechali, ma niezłomne postanowienie głosować za przejściem do dyskusji szczegółowej. Sądzą, że także klub Coroniniego będzie głosował przeciw odesłaniu do komisji, tak, że odrzucenie powyższego wniosku można uważać za pewne. Następnie, prawie jednomyślnie, bo także i głosami lewicy, przyjęty zostanie wniosek o przejściu do debaty szczegółowej nad nowelą.

Wiedeń 13. lutego. Nadeszła tu urzędowa wiadomość, że biskup wileński, ks. Hryniewiecki, powołany do Petersburga celem usprawiedliwienia się z powodu swego zachowania się względem gubernatora Kochanowa, został pozbawiony urzędu i przewieziony we wtorek w towarzystwie pewnego oficera żandarmerji do Jarosławia, gdzie go postawiono pod dozór policyjny. Do pociągu zdążającego do Moskwy dołączono osobny wagon, w którym znajdował się tylko biskup wraz z eskortującym go oficerem.

Wiedeń 13. lutego. JE. hr. Alfred Potocki wyjechał wczoraj do Cannes.

Dzienniki donoszą, że Czarnogóra żywi nadzieję, iż przy nowej regulacji granicy południowej, która ma się odbyć na wiosnę, uda się jej zdobyć na drodze pokojowej zakwestjonowane terytorja na prawym brzegu Bojany.

Londyn 13. lutego. *Pall Mall Gazette* podaje bardzo ważną wiadomość, że Chamberlain i jego dwaj koledzy wystąpią z gabinetu w ciągu przyszłego tygodnia.

Ostatni numer *Daily News* donosi o świetnem zwycięztwie Anglików w pobliżu Dulki, gdzie prawie wszystek nieprzyjaciel zginął na placu boju; dziennik ten twierdzi, że skutkiem tego zwycięztwa stoi otworem droga do Berberu, gdzie siły nieprzyjaciela są skoncentrowane. Korespondent *Daily Chronicle* telegrafuje, że nieprzyjaciel liczył 1500 ludzi, z których co najmniej 300 poległo, i że był bardzo dobrze oszańcowany. Wszystkie rany Anglików pochodzą od strzałów, a nie od broni siecznej.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 12. lutego.

Peszt pszenica wiosenna 8.26—27. *Berlin* spirytus 43·30, olej rzepakowy 51·40, *Paryż* mąka 46·50. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·50—75.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 12. lutego 1885 r.

Renta pap. aust.	83·30	Akcje banku kr.	304·20
„ srebrna „	84·—	Weks. na Lond.	123·85
„ złota „	106·60	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	99·—	Napoleondory	9·77¹/₂
Ak. b. aus.-węg.	870·—	Marki niemiec.	60·35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. lutego 1885

godzina 1 minut 35 po południu.

Alpiny	47.10	Węg. akcje kr.	314·25
Anglo-austr.	107·75	Unionsbank	78·80
Kolej Kar. Lud.	270·25	Nordbahn	249·25
Kolej połud.	144.—	Kolej Alföld.	186·50
Kolej państw.	308·50	Kolej lw.-czern.	216·—
Węg. Nordostb.	176 50	Wied. Comunal	125·25
Węg. obl. p. zł.	125·—	Elbetal	101·50
Węg. cis. losy r.	107·50	Losy tureckie	22·25
Renta węg. 4%	98·62	Bankverein	107·60
Ros. rubel pap.	1·30	Losy węgierskie	118·25
Galic. indemn.	101·75	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: silne.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	304·80	Anglo-austr.	107·50
Kolej Kar. Lud.	270·50	Kolej południ.	143·50
Unionsbank	79·—	Napoleondor	9·78
Rosyjs. bankn.	1·30¹/₂	Usposobienie: pomyślne	

Wiedeń 12. lutego godzina 5. minut 33.

Akcje kred. . .	303·60.	Papierowa renta	83·35
Akcje Kar.Ludw.	270·50.	Listy hypoteczne.	101·—

Paryż 12. lutego. Renta 3% 81·13.

Berlin, dnia 12. lutego 1885

godzina 5 minut 33 po południu.

Rosyjsk. bankn.	216·45	Akcje kredyt.	517.—
Lombardy	240·—	Galicyjskie	112.40
Pożyczka wsch.	65·90	Austr. bank.	165.70

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 12. Lutego.

	płacą	żądają
4$^{1}/_{5}$% Renta papierowa austr.	83 25	83 40
4$^{1}/_{5}$% „ srebrna „	83 95	84 10
4% „ złota „	106 70	106 85
5% „ papierowa (marcowa)	98 95	99 10
4% „ złota węgierska	98 30	98 45
5% „ papier. węgierska	93 95	94 10
4½% Ostbahnowe obligi	98 70	99 —
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3$^{8}/_{10}$% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127 50	128 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 30	138 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 75	142 25
„ „ 1864 „ 100 „	174 —	174 50
„ „ 1864 „ 50 „	172 50	173 25
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	106 90	107 30
Boden-Credit austrjacki . 200 „	228 —	228 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	303 —	303 30
„ Bank węgierski . 200 „	311 —	312 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	204 —	204 50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	660 —	665 —
Länderbank . . . . . 200 „	103 90	104 30
Austr.węg. Banku . . . 600 „	866 —	868 —
Unionbank . . . . . 100 „	78 50	78 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	147 —	148 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	106 75	107 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	186 25	186 75
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	525 —	527 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	236 75	237 25
Linz-Budweis . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	200 50	201 —
Ferdynanda-Nordb. 1050 „ „	2490	2495
Franciszka Józefa . 200 „ „	210 50	211 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	270 50	271 —
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152 30	153 -
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	214 75	215 25
Nordowest austr. . 200 „ „	178 —	178 50
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	189 —	189 50
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	184 75	185 25
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	185 50	186 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	308 20	308 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	153 75	154 25
Theisbahn (Cisańska) 200 „	250 —	250 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „	181 25	181 75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	176 25	176 75
„ Westbahn . . 200 „ „	179 75	180 —
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	91 25	91 75
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122 75	— —
4½% „ „ „ papier. 50 lat	98 25	98 75
3% prem. Bod. Credit. allg.	97 —	97 50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	102 —	103 —
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 90	100 20
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 50	— -
6% „ Bank hipot. lwowski	101 —	101 25
5% „ „ „ „ prem.	98 30	98 90
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 25
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 70	102 90
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 -
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 50	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	— -
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99 80	100 20
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 80	101 20
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	100 —
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112 —	112 50
„ za 200 Mrk. nie opod.	119 —	119 40
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 60	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104 80	105 20
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91 50	91 80
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 —	100 25
„ Jarosław 300 „ „	99 50	100 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 50	101 —
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82 75	83 25
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 —	90 50
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 70	104 10
„ Lit.B. 200 „ „	102 90	103 20
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88 10	88 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116 50	116 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 60	99 99
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	192 50	193 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	152 25	153 —
„ „ 200 złr. 5%	126 —	126 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 90	100 20
„ „ II Em. 200 „ „	99 70	100 —
„ Nordost . . . 300 „ „	99 30	99 60
„ „ złotem . 200 „ „	122 —	122 50
„ Westbahn . . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	100 —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178 25	178 75
Clary . . . . „ 40	43 25	44 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku . . . . . „ 20	19 —	19 50
Keglewicha . . . . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . . . . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	45 75	46 25
Palfy . . . . „ 40	38 50	39 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 50	20 —
Salma . . . . „ 40	54 25	54 75
Salzburgskie . . . . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . . . . . „ 40	48 50	49 —
Stanisławowskie . . . „ 20	24 75	25 —
4½% Tryesteńskie . „ 100	130 —	131 50
4% „ . „ 50	67 —	69 —
Waldsteina . . . . . „ 20	29 75	30 50
Windischgrätza . . . „ 20	37 40	37 90
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 20	14 50
Węg. Czerw. Kryża . . .	9 20	9 40
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 12. Lutego.

	płacą rb. kp.	żądają rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	95 25
kupon	— —	— 9½
4% Listy likwidacyjne	— —	87 45
kupon	— —	— 30

Lwów. Z Izby handlowej, 13. lutego 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269 75	273 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	215 —	218 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282 —	287 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego 4½% w. a.	101 —	102 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 60	97 60
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 65	99 65
3i Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy,		
Losy miasta Krakowa	16 50	18 50
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·71	5·81
Dukat cesarski	5·75	5·85
Półimperjał rosyjski	10· —	10·12
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·29	1·31
100 marek niemieckich	60·10	60·80

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś w Piątek: *Mąż z grzeczności.*
Jutro: *Żydówka.*

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni K. Pillera i Spółki.